ROK XXVII. We Lwowie, dnia 15. kwietnia 1920. Nr. 8.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
roczna . . . . . 90 Marek
półroczna . . . . 45 „
kwartalna . . . . 23 „
Numer pojedynczy kosztuje
3 Mk.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya.
X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 1 Mk. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Od Redakcji.

Niesłychany wzrost kosztów wydawnictwa zmusza nas niestety do ponownego i znacznego podwyższenia przedpłaty! Dość powiedzieć, że za numer, który nas kosztował przed wojną 200 koron (na lepszym papierze), płacimy teraz 3.450 marek, t. j. 24 razy więcej, a w najbliższym czasie cena wyniesie przeszło 4000 M., bo składaczom przyznano automatyczne podwyższenie zapłaty o 20% jeszcze dwukrotnie w tym roku! Wobec tego miałaby Gaz. Kościelna, gdyby wszyscy jej czcig. Abonenci zapłacili po 44 marek, jeszcze kilkadziesiąt tysięcy deficytu. Jesteśmy więc zniewoleni podnieść przedpłatę: na 90 marek rocznie, 45 półrocznie i zaapelować do tych Czcig. Współbraci, którym zależy na utrzymaniu „Gazety Kościelnej", żeby raczyli złożyć w tym celu jakąś ofiarę według swojej możności! Jeden z XX. proboszczów, nie należący wcale do najlepiej uposażonych, oświadczył, że pokryje koszt jednego nru pod warunkiem, że przedtem znajdzie się 5-u lub 6-u innych do tego gotowych, którzy posiadają beneficja intratniejsze niż jego. Oby to się spełniło! — Jeżeli zaś nie uzyskamy koniecznego poparcia, będziemy musieli zmniejszyć objętość Gazety, albo nawet wkrótce zawiesić dalsze jej wydawnictwo. Fundusz prasowy Tow. wzaj. pomocy kapłanów jest jeszcze tak szczupły, że Towarzystwo nie może udzielić organowi swojemu wydatnej z tego funduszu subwencji, a innych dochodów na popieranie prasy dotąd nie ma.

Wielu z naszych Abonentów zalega jeszcze z przedpłatą za rok 1919 (za który liczymy tylko 16·80 marek); prosimy bardzo nie czekać na przypomnienie, bo pisanie kartek takich zabiera nam zbyt wiele drogiego czasu i przysparza niepotrzebnych wydatków (od dnia dzisiejszego kosztuje rozsyłanie listów i kart koresp. jeszcze znacznie więcej).

Tych Czcig. Współpracowników naszych, którzy przysłali nam w ostatnim czasie kilka nekrologów lub inne artykuły mniej pilne, prosimy o cierpliwość, bo mamy chwilowo zbyt wiele materjału, któremu dla ważnych powodów musimy dać pierwszeństwo.

Chwila obecna.

Metody walki wyborczej do sejmu warszawskiego dawały obraz i wyrobienia, — względnie niewyrobienia politycznego i stronnictw i ogółu wyborców i przekonały, jaki jest nastrój mas. Jako hasła wyborcze służyło rozdawanie ziemi i obrona przed pańszczyzną, którą „chcą zaprowadzić biskupi i księża razem z panami". List Episkopatu polskiego zaostrzył sytuację, stał się groźnym, mógł wpłynąć na wybory niekorzystnie dla grupy lewicowej. Zaryzykowano walkę z nim i — w części wygrano. W wielu kościołach w czasie czytania były sprzeciwy i to zorganizowane. W każdym razie P. P. S. i innych kosztowało to wiele pracy i ciągle musieli się lękać, czy walcząc z Episkopatem, nie zwrócą wyborców przeciw sobie. I tak powinno się było stać. Wynik inny jest signum temporis. By więc ułatwić sobie pracę na później, rozpoczynają kampanię planową przeciw duchowieństwu. Mowa Daszyńskiego w Krakowie w okresie feryj Bożego Narodzenia jest jej wykładnikiem i wskazuje jej cel: jak długo panuje nad wsią plebania i dwór, tak długo niema Polski ludowej.

Kampania ta ma rozmaite rodzaje broni i na rozmaitych toczy sie odcinkach. Odczyty naukowe, które mówią o religji jako uczuciu wrodzonem, które trzeba uszanować, którego nawet nie można zwalczać, a wojnę wypowiedzieć Kościołowi rzymskiemu, bo on jest podporą kapitalizmu i wrogiem ludu pracującego, popieranie takich książek, jak Radlińskiego „Jehowa, Mrok Średniowiecza i Król pruski Wilhelm II." (Trybuna" 1919 Nr. 11—12), czyli robota poważna, obliczona więcej na inteligencję. Popieranie znów X. Huszny, rozszerzanie jego broszury o kościele demokratycznym, obrona jego w sejmie, zajmowanie się jego uwięzieniem na wielu szpaltach „Robotnika", „Naprzodu", i innych ma wnieść ferment w nasze życie kościelne, wywołać zamieszanie w organizacji, podkopać jedność. Ten sam cel mają notatki, które przez podawanie takich lub innych szczegółów chcą obniżyć powagę Episkopatu. Był czas, kiedy w modzie był X. Arcyb. Teodorowicz, zwłaszcza w czasie tworzenia się gabinetu, później X. Biskup Sapieha niby za zakaz grania „Klątwy", a zdaje się więcej za chrz. ruch robotniczy, obecnie oczy P. P. S. zwróciły się na Poznańskie i X. Kard. Dalborowi wytykają, że przy ingresie do Poznania miał zaprzężonych do powozu 3 pary siwoszów a Naczelnik państwa tylko — dwie. W grupie tej możnaby pomieścić obronę wszystkich tych księży, którzy według P. P. S. mogliby odegrać rolę Huszny. Na szerokie zaś masy obliczone są rozmaite notatki, mające duchowieństwo przedstawić jako takie, które czego innego naucza a co innego robi, a więc: „paskarz w sutannie", „miłosierdzie zakonnic" proboszcz wyrzuca pracownika po 40 latach na bruk itd. itd. Kampania ta wygląda na celową, mniej lub więcej konsekwentnie prowadzoną.

Akcja jednak przy pomocy bibuły ma pewne plus i minus. Nieraz jest komiczną, czasem głupią, a jeśli zarzuca coś prawdziwego, to — sit venia verbo — jest pożyteczną, bo nieraz obawa przed „opisaniem" w gazetach ludzi lepiej trzyma w karbach niż obawa przed sądem bo-

żym. Dużo natomiast niepokoju może budzić ich inicjatywa antykościelna w Sejmie. Przedsmak tego mieliśmy przy sprawie patronatu. Dyskusja, wykrzykniki, głosy prasy itd. są barometrem naszej sytuacji w Sejmie. Nie chcę posądzać „Piastowców", by oni aż do demokratycznego Kościoła dążyli. To na nich za dalekie plany. Im chodziło o coś innego: o bawienie się w kolatorów, bo Witos i jego chłopi po prostu małpują szlachtę. Przytem, naśladując we wszystkiem konserwatystów krakowskich, chcą mieć swoich proboszczów, względnie chcą tych proboszczów mieć w ryzach. Tak też komentowali rezolucję Krężla w „Piaście". Dalej sięgali swymi planami P. P. S. i Żydzi. N. Z. R nie chciał się ukazać gorszym niż P. P. S. Kierowany przez młodych inteligentów, nie mających o wielu rzeczach wyrobionego zdania, a na sprawy kościelne patrzących się już z całkiem bezwyznaniowego stanowiska. Wszystko to jeszcze nie spełniłoby pobożnych życzeń ani kandydata na kolatora p. Krężla, ani potomka kolatorów p. Daszyńskiego, czy prawej ręki kolatorów w przeszłem i przyszłem pokoleniu p. Gruenbauma, gdyby żywioły „ładu i porządku" były wówczas w Sejmie. powinno być na sali 206 przeciw Krężlowi a 187 ew. 189 za Krężlem a mieliśmy 112:115. Aż się prosi o napiętnowanie tych posłów, którzy zaniedbują swe obowiązki i nie jawią się w Sejmie w czasie głosowań.

Ponieważ jednak będziemy mieć w Sejmie jeszcze nieraz na porządku dziennym sprawy kościelne i to stokroć ważniejsze niż patronat, jak: organizacja władz szkolnych, prawo małżeńskie, stosunek kościoła do państwa itd więc głosowanie nad patronatem budzi liczne obawy, księżom posłom jest smutnem, czy groźnem memento. Sytuacja jest rzeczywiście bardzo poważna i może powinno się ją nawet omówić publicznie. Jakież przyczyny niepowodzeń? X. Lubelski narzeka na rozbicie księży między poszczególne partje, brak jedności i porozumienia między księżmi posłami, brak instrukcji od Episkopatu. Gdyby chodziło o radę, toby jednak zdaje się sam X. Lubelski, nie mógł powiedzieć, do której partji ci księża mają wstąpić? A Episkopat ma w Sejmie przedstawiciela X. Arcyb Teodorowicza, w sprawach ważnych są zapewne dyrektywy konferencji Biskupów, a trudno znowu przypuszczać, by księża posłowie, w każdej najdrobniejszej sprawie potrzebowali wskazówek i nie mieli na tyle zrozumienia położenia politycznego i interesu Kościoła czy duchowieństwa, by nie umieli zająć odpowiedniego stanowiska. W sprawach innych nikt od nich nie może wymagać jednomyślności.

Ale pod adresem niektórych księży posłów nasuwają się inne uwagi. Mówią na ucho, że pracowitość ich w komisjach — nb. pewnej części — pozostawia dużo do życzenia. Na podstawie sprawozdań sejmowych wytwarza się w czytelniku mów księży — posłów wrażenie, że się ma przed sobą urywek z kazania, a nie mowę polityczną, któraby ze względu na audytorjum operowała przedewszystkiem argumentami politycznymi. Najważniejszy jednak brak jest innego rodzaju. Jeśli księża posłowie mają mieć przy głosowaniach w sprawach kościelnych pewien wpływ osobisty na niektóre stronnictwa i przy pomocy odpowiedniej taktyki pozyskiwać posłów, to nie mogą się angażować w drażliwe sprawy polityczne, stawać w pierwszych szeregach walk partyjnych, kiedy chodzi np. o kwestje wojskowe, o ustawę strejkową, o granice wschodnie, politykę Belwederu itd. itd. Dotyczy to, co prawda, przeważnie P. P. S. a niema żadnej nadziei, by ten klub wiele się zmienił, ale tego rodzaju występy rozpętują walkę, obniżają jej poziom agitacji wśród mas dają broń do ręki. Nie na barkach księży powinna spoczywać polityka poszczególnych stronnictw i nie duchowieństwo ma ściągać na siebie odpowiedzialność za ich błędy takie lub inne.

Jak księża — posłowie nie powinni m. zd. oglądać się z każdą rzeczą na Episkopat, bo to jest niewykonalne, ale rozumiejąc interes Kościoła i znając teren sejmowy, dążyć do tego, co osiągalne w dzisiejszych warunkach, tak samo i praca ogółu księży powinna mieć te same wytyczne. Wyciągnąć trzeba konsekwencje z tego, że masy są informowane przez innych, więc musimy informować i my; stawiać jednak takie postulaty, któreby dzisiaj nie raziły i nie stały w sprzeczności z mniej lub więcej szczerym demokratyzmem. Również i w taktyce więcej trzeba zważać na argumenty i na odpowiednio dobrane hasła, niż na autorytet. Całe nasze postępowanie z ludźmi cechować winien demokratyzm, trzeba i na wsi analogicznie postępować z nimi, jak się postępuje w mieście; a wiedząc o tem, że każdy krok fałszywy księdza lub jego pozór, dostaje się do pism i staje się argumentem przeciw duchowieństwu i religji, uważać na siebie, nie dając nawet pozorów do oskarżeń.

Należy też przewidywać wypadki i z góry na pewne ewentualności być przygotowanym, by nas one nie zaskoczyły, czy to będzie nowa akcja wyborcza czy organizowanie małorolnych przez P. P. S. czy wreszcie propagowanie „Kościoła narodowego". Sprawa ostatnia może w najbliższych dniach stać się aktualną, a z powrotem emigrantów z Ameryki może się wzmocnić jak i przez wpływ tych żołnierży z armji polskiej, którzy się rekrutują z za Oceanu. Niedawno wydana broszura Marjana Drzazgi nakł. X. B. Krupskiego i jego akcja jest pewną przygrywką. Streszcza się ona w tych twierdzeniach: Polska wyzwolona jest jeszcze w niewoli papiestwa i tak jak w przeszłości w naiwnej pokorze wysługiwała się politycznie Rzymowi, co wykazali: Trentowski, Andrzej Śniadecki, Lelewel, Korzon, Bobrzyński, Wojciechowski, Sokołowski, Balcer, Askenazy, Chrzanowski i inni, może się i teraz wysługiwać ze szkodą własną, dlatego powinna z Rzymem zerwać i utworzyć Wolny Narodowy Kościół Broszura, licząca 28 str. jest zresztą nieszczególnie napisana, a argumentacja jej jest naiwną, ale dlatego, że zasłania się troską o wielkość Polski, może być szkodliwą. Przypomina ona gorsze w smaku pisma polemiczne z końca XVI. i poc. XVII w.

Wobec ewentualnej agitacji za Kościołem narodowym i księża muszą nad temi sprawami dobrze się zastanowić i lud w szeregu kazań (można je już na wielkanoc rozpocząć) należy odpowiednio przygotować, nie mówiąc mu nic albo nie wiele o kościele polskim w Ameryce na ewentualne zabiegi o jego przynależność. Zdaje się, że należałoby w tych kazaniach odróżnić stronę czysto religijną Kościoła i jego boskie posłannictwo od strony politycznej, scharakteryzować schyzmy i przedstawić ich skutek choćby na przykładzie Rosji.

Przy swobodzie, jaką zostawia się dzisiaj każdej prawie propagandzie, nasza akcja musi być masową, to, co chcemy utrzymać, musi mieć oparcie w masach. nie możemy ich sobie rzeczami drobnemi zrażać, bo nawet przy wielkich wysiłkach trudno nam będzie niejedną rzecz zasadniczą utrzymać. Musimy mieć ciągle rękę na pulsie społeczeństwa, z góry być przygotowanymi na wszelkie ewentualności i mieć zawsze w pogotowiu broń odporną, z czasem musimy jednak i do ataku ruszyć, żeby oczyścić wsie i miasta polskie.

X. T. D.

X. M. St.

Unia

we Wschodniej Małopolsce w czasie inwazyi rosyjskiej. (1914 — 1917.)

„Męczenników" tych była spora liczba. Z końcem kwietnia 1915 zarejestrowano w organizacyi „Predstawnyctwo ukraińskoho katołyćkoho duchoweństwa" w Wiedniu 285 takich zbiegów, z których w samym Wiedniu przebywało 153.[1]) Czy nie było ponadto w głębi byłej monarchii jeszcze

[1]) „Nywa" 1916, str. 321.

innych, którzy do organizacyi nie przystąpili, na pewne nie wiemy. Przypuszczać jednak należy, że tak. Wiemy natomiast z wszelką pewnością, iż oprócz objętych wymienioną liczbą, był dość liczny poczet kapłanów unickich, zwłaszcza ze wschodnich kresów, którzy porzuciwszy swoje parafie, nie uciekali w głąb Austryi czy Węgier, lecz na razie zatrzymali się w środkowej lub zachodniej Małopolsce. Kiedy tutaj doszły ich wieści, że Rosyanie nie stosują jednak do unitów metod neroniańskich, dalej już się nie cofali, ale pozwolili zająć się przez wojska rosyjskie i po jakimś czasie wrócili do swych parafij. Tu, co prawda, spotkało wielu z nich rozczarowanie. Na opuszczonych przez siebie placówkach duszpasterskich albo zastali już popów prawosławnych, albo też, mimo że popa nie było, musieli zawiesić swe czynności duszpasterskie na żądanie władz rosyjskich, które ogłosiły, że na wolne parafie, z których uciekli duchowni uniccy, nadają batiuszkę.[1])

Nikt nie będzie pochwalał tej zasady, która, nawiasem mówiąc, dopuszczała wyjątki, ale zapytajmy: czy — nie mówmy już przyczyną, ale przynajmniej okazyą do ogłoszenia takiej zasady nie byli sami duchowni uniccy? Tak więc przeszło 300, śmiało powiedzieć możemy przynajmniej 350, „świaszczennykiw ukraińskich“ ułatwiło najeźdzcy pracę w niszczeniu Unii w Małopolsce.

W ten sposób uzyskaliśmy 441+350 791 t.j. $^1/_3$ część kleru unickiego, która nie tylko, że nie zajęła „heroicznej postawy względem wroga“, ale temu wrogowi czy to pozytywnie czy negatywnie w walce z Unią dopomagała.

Ale może $^2/_3$ pozostałe „toczyło bój“ w obronie zagrożonej Unii?

Przypatrzmy się nieco bliżej tym wiernym swym placówkom duszpasterskim kapłanom unickim, których ujmujemy w piątą grupę.

Spotykany tu różne typy.

Byli między nimi tacy, w których duszy aktywna *communicatio in sacris* ze schizmatykami nie rodziła chyba wielkich skrupułów, skoro się jej dopuszczali:

W parafii P.[2]) paroch unicki pozwolił alumnowi schizmatyckiemu na głoszenie kazania w uroczystość Bożego Narodzenia, podczas nabożeństwa, które sam odprawiał.

Paroch w D. celebrował wspólnie z popem prawosławnym uroczystość Jordanu i grzebał prawosławnych kozaków.

Paroch w K. spowiadał i komunikował żołnierzy schizmatyckich, zapytany zaś przez księdza łacińskiego, czy żąda od nich wyznania wiary katolickiej, przynajmniej *in foro interno*, odpowiedział, że „oni wierzą tak samo jak i my.“

Podobnie spowiadał, komunikował i myrował sałdatów prawosławnych unicki kapłan w M.

Byli znowu inni, którzy równocześnie, przy różnych wprawdzie ołtarzach, odprawiali z batiuszkami Mszę św., jak kapłani uniccy w T., w S. i w P.

Nie brakło i takich, jak paroch w Ż., którzy w czasie liturgii nie wspominali Ojca św., a interpelowani, dlaczego tego nie czynią, odpowiedzieli, że nie wiedzą jeszcze „oficyalnie“ o wyborze Benedykta XV., a było to już w listopadzie 1914. r.

Inni znowu, jak w D., godzili się na to, aby uroczyste nabożeństwo niedzielne w cerkwi odprawiało się na przemian: jednej niedzieli unickie, drugiej schizmatyckie.

W Z. kapłan unicki dokonał poświęcenia szkoły prawosławnej.

W B. i K. parochowie uniccy odprawiali, przy udziale Rosyan, nabożeństwo galowe za rodzinę carską.

W R kapłani uniccy wraz ze swymi parafianami uczestniczyli w poświęceniu kaplicy prawosławnej.

Znalazł się także wśród kleru unickiego pewien Dr. teologii, który z pominięciem władz kościelnych, oskarżył przed generał-gubernatorem Bobrińskim, schizmatykiem, pewnego księdza łacińskiego o to, że ten ochrzcił dziecko rodziców obrz. gr.

Znamy również trzy wypadki, wcale nie budujące, w których parochowie uniccy wydali córki za oficerów prawosławnych. W jednym tylko z tych wypadków związek małżeński pobłogosławił wpierw kapłan unicki, a dopiero na następny dzień „poprawił“ to błogosławieństwo pop schizmatycki. W dwóch innych obeszło się zupełnie bez kapłana katolickiego. Popi schizmatyccy w obecności ojców-kapłanów unickich, w cerkwi unickiej, pobłogosławili te związki.

Ale duchowni uniccy nie tylko, że nie uważali za nie zdrożnego łączenia swych owieczek z prawosławnymi w związki małżeńskie, ale ponadto ułatwiali je zupełnie nieprawnie łacinnikom.

Kiedy w K. proboszcz łaciński czynił swej parafiance pewne trudności w wyjściu za mąż za schizmatyka, kapłan unicki bez najmniejszych skrupułów, bez zezwolenia łacińskiego proboszcza, związek ten pobłogosławił.

Niemiły, co najmniej, wypadek zdarzył się w innej miejscowości od tejże litery K. rozpoczynającej się. Tam gr. kat. duszpasterz, aby ułatwić łacinniczce wyjście za prawosławnego, sfałszował metrykę i położył na niej swój podpis i pieczęć gr. kat. urzędu parafialnego.

Nie mówimy już o wypadkach, w których kapłani uniccy nader chętnie, nawet bez próby jakiegoś oporu, oddawali swe cerkwie na nabożeństwa kapelanom prawosławnym wojsk rosyjskich.

Oczywista, że przytoczyliśmy fakta pewne, które doszły do naszej wiadomości, a które odbyły się na terytoryum, objętem zaledwie przez 117 parafij i ekspozytur łacińskich w archidyecezyi lwowskiej. Co się działo na reszcie terytoryum dyecezyi lwowskiej i całej przemyskiej, które w r. 1914 wraz z ekspozyturami miały 696 placówek duszpasterskich, nie wiadomo nam. Gdyby i na tem terytoryum powyższe nadużycia działy się w tym samym stopniu, co wydaje się nam prawdopodobnem, należałoby wymienione wypadki przynajmniej pięć razy pomnożyć.

I znowu pytamy, czy ci wszyscy kapłani uniccy, a zaręczamy, że byli wśród nich i „Ukraińcy“, mieli silną wiarę i gotowiby byli stanąć stanowczo w obronie Unii? Sądzimy, że nie.

To samo należy powiedzieć i o tych kapłanach-unitach, którzy bezpośrednio po ustąpieniu Rosyan, kiedy w ich parafiach wybuchły choroby zakaźne, cholera, tyfus, opuścili swoje placówki wraz z rodzinami, tłumacząc się „że mają żony i dzieci“ (autentyczne), a chorych swych parafian zostawili na opiece księży łacińskich. Znamy takich pięć wypadków i to znowu z tego małego stosunkowo terytoryum, na którem rozegrały się dopiero co przytoczone przez nas nadużycia ze strony duchowieństwa unickiego. Zaznaczamy, że w tych pięciu wypadkach mamy do czynienia z kapłanami „Ukraińcami“. Ci chyba niezdolni byliby oprzeć się najmniejszemu nawet naciskowi rosyjskiemu, gdyby się byli z nim spotkali.

Pomnóżmy — jak powiedzieliśmy — wyliczone obecnie fakta przez 5, a otrzymamy znowu 120 kapłanów unickich, zupełnie niezdolnych do stoczenia boju o wiarę. Razem z poprzednimi 791+120 911 tworzyli oni cały legion inwalidów duchownych, a nie „herojów“ duchownych.

Należy przypuszczać, że wobec przytoczonych na początku zapewnień ruskich o „mężnej postawie ogółu kleru unickiego“ względem schizmatyckich Rosyan, przynajmniej pozostała połowa tworzyć będzie ten „mężny ogół.“ Do tej połowy — boć przecież nie do poprzedniej — mogą się odnosić następujące uwagi zbieracza „Materiałiw do istoryi martyrologii naszoi Cerkwy w czasi wseswitnoi wijny“: „Ukrainiec kapłan co najwyżej był pasywny, zamknął się w swojej cerkwi i był pasterzem swoich wojną przerzedzo-

[1]) Tamże str. 167.

[2]) Ze zrozumiałych przyczyn, aby nie posądzono nas o jakąś denuncyacyę, nie cytujemy tutaj ani nazwisk kapłanów, ani parafij. Jeśliby zaszła potrzeba, gdyby się n. p. domagano od nas tego ze strony ruskiej publicznie, gotowi jesteśmy to uczynić. Podobnie i w dalszym ciągu z reguły nazwisk przytaczać nie będziemy, prócz tych, które ogłosiła „Nywa“, albo są już publicznie zwane.

nych dusz. Ale jakże często działał i przepłacał swoją działalność drogo, skoro tylko miał to nieszczęście w obronie swojej trzody, swego narodu, zetknąć się z wrogiem swojej wiary i swego narodu. Wściekły wróg bez ceremonii, brutalnie uwoził obywatela obcego państwa, dobrego pasterza swoich owiec, ojca dzieciom w daleki Sybir w bezgraniczne przestrzenie swego imperyum."[1])

Zatem — według wskazówki autora — musimy i pozostałą połowę kleru unickiego podzielić na dwie grupy, na: biernych i czynnych. Pierwszych nie zaliczymy chyba do „ojców", którzy „za wiarę bój wiedli". Ilu zaś tych „pasywistów" było, przekonamy się, zapoznawszy się bliżej z „aktywistami", tę bowiem grupę łatwiej obliczymy.

W poszukiwaniu za tymi ostatnimi musimy się zwrócić w pierwszym rzędzie do „Materijaliw".

Przypuszczamy, że w nich zestawił autor wszystkich „aktywistów", o których mógł zebrać jakąkolwiek dodatnią wiadomość, skoro — jak się zdaje — zakończył już publikacyę tychże „Materijaliw". To zaś wnosimy na podstawie tej okoliczności, że kiedy w r. 1916. aż ośm numerów z „Nywy" zawierało notatki z „martyrologii Cerkwy", to w r. 1917 okazały się one tylko w czterech numerach, a r. 1918 i następne nic już w tej sprawie nie przyniosły, mimo uroczystych zaklęć austora, jeszcze we wrześniu 1917, aby mu z prowincyi nadsyłano fakta, odnoszące się do męczeństwa Unitów w czasie ostatniej inwazyi. „Trudno doprosić się" woła z bólem autor „u kogoś parę wierszy. A czas mija, wszystko zaciera się w pamięci i przepadnie z czasem bez śladu! A szkoda! Przyjaciele nasi (Polacy) wypominali nam „złotem ozłoconą schizmę", a my, mając fakta w ręku godne naszego wielkiego narodu, nawet nie staramy się ich zarejestrować i tem samem publicznie zaprotestować że rzucono na nas oszczerstwo i że godnie i dostojnie obstawaliśmy za swoją wiarą i wiele, wiele wycierpieliśmy i nie daliśmy się złowić na „złotem ozłoconą schizmę."[2]) Prowincya się działa i siedzi widocznie cicho. Co mogła dodatniego nadesłać, już nadesłała, ujemnego zaś nie dostarczy.

Wypiszmy po prostu z „Materijaliw" wszystkich „aktywistów" i zaznaczmy bohaterskie ich dzieła, w tychże „Materijałach" omawiane.

1. Metropolita Szeptyckyj.

Dnia 29/7 1914 publikuje odezwę nawołującą żołnierzy Rusinów do wiernej służby podczas wojny a pozostałą w domu ludność do modlitw za cesarza i wojsko; w tym celu określa porządek nabożeństw na czas wojny. [3]) D. 21/8 1914 wydaje drugie pismo, w którem przestrzega Rusinów, aby nie dopuszczali się zdrady wobec monarchy i państwa.[4]) Mimo „naporu wielkiego ze wszystkich stron", aby wyjechał ze Lwowa przed wkroczeniem rosyjskich wojsk, metropolita pozostaje na miejscu.[5]) Po wkroczeniu Rosyan do Lwowa ofiaruje się im na zakładnika ze strony „ukraińskiej", ale ci tej ofiary nie przyjmują.[6]) D. 4/9 1914 uwożą Rosyanie metropolitę do Bóbrki, na drugi dzień wraca [7]) D. 6/9 1914 wygłasza metropolita w Wołoskiej cerkwi kazanie, w którem zawiera się następujący passus: „Korzystajmy ze sposobności, kiedy teraz za bożym dopustem upadły kordony, ażebyśmy mogli bliżej się poznać a może będziemy mogli i dać nieco jedni drugim. Oni (Rosyanie) n.p. nam swoją religijność, pobożność, a i my moglibyśmy im dać niecoś dobrego. Jednak musimy się poznać, choć w wielu jesteśmy podobni do siebie. U nich „odprawa" taka sama jak u nas, oni nazywają siebie „prawosławni" i my „prawosławni". Nasze prawosławie jest cerkiewne, ich prawosławie państwowe, że tak powiem: „kazionne", tj. oni opierają swoje prawosławie na sile państwowej, my czerpiemy tę siłę w jedności z św. katolicką Cerkwią, przez którą spływa łaska Boża i w której jest prawdziwe źródło zbawienia". Passus ten staje się „powodem" internowanie metropolity i wywiezienia go w głąb Rosyi 19.9 1914. [8])

2) Ordynaryat lwowski (po wywiezieniu metrop.)

Eulogiusz, prawosławny archiepiskop wołyński, organizator cerkwi prawosławnej w Małopolsce w czasie inwazyi, nawołuje w swym liście pasterskim z 19/12 1914 duchownych unickich i wiernych do przejścia na prawosławie, posługując się w argumentacyi bezczelnymi quasi zarzutami przeciw Unii. W kołach lwowskiego unickiego duchowieństwa rozpoczyna się nad tym listem „gorąca debata". Część jest za zignorowaniem, pisma aby wystąpieniem przeciw niemu nie ściągnąć na siebie prześladowania, większość jest za odpowiedzią. Wikaryusz generalny O. Bilećkyj przesyła więc dwa pisma w języku rosyjskim (układu kanonika O. Kobyliańskiego), jedno generał-gubernatorowi, drugie Eulogiuszowi. Pierwsze jest krótkim i bardzo grzecznym protestem przeciw twierdzeniom archiep. wołyńskiego, drugie „tylko faktycznem sprostowaniem twierdzeń Eulogiusza, ułożonem na wzór § 19 austryackiej ustawy prasowej".[1]) Przed Bożem Narodzeniem otrzymuje ordynaryat wezwanie od gubernatora, aby odstąpił prawosławnym cerkiew Preobrażeńską na dwa dni świąt. Ordynaryat zgadza się (o jakimkolwiek oporze nie ma wzmianki). Zgodą tą ośmielona główna komenda rosyjska żąda 2 I 1915 odstąpienia na stałe dla nabożeństw prawosławnych cerkwi Preobrażeńskiej lub Wołoskiej. Zbiera się konsystorz unicki i „rada w radę" oddaje Rosyanom cerkiew Preobr. pod warunkami: 1) „jedynie na 12 praźników Pańskich"; 2) gospodarzem cerkwi zostaje kapłan unicki; 3) kazania prawosławnych popów nie będą obrażać uczuć katolickich; 4) na unickie nabożeństwo w tej cerkwi znajdzie się odpowiedni czas; 5) odstąpienie ma charakter przejściowy na czas wojny. Rosyanie domagają się cerkwi na stałe. O. Bilećkyj udaje się w tej sprawie do gubernatora z prośbą o cofnięcie żądania, ale prośba skutku nie odnosi.[2]) Niemal równocześnie z pismem sztabu generalnego otrzymuje ordynaryat wezwanie od „Russko-Narodnaho Sowjeta" we Lwowie, podpisane przez Dudykewycza, aby wszystkie cerkwie lwowskie zostały oddane prawosławnym. Odpowiadając, komunikuje ordynaryat sowjetowi, że odstąpił już „przymusowo" na życzenie sztabu cerkiew Preobrażeńską [3]) Dnia 2/2 1915 protestuje ordynaryat przeciwko wydaniu przez „Narodnyj Dom" schizmatykom cerkwi Niepokal. Poczęcia. W odpowiedzi otrzymuje pismo od kapłana unickiego O. Kostjeckiego, domagające się zwrotu obrazów z tej cerkwi i grożące wkroczeniem w tę sprawę rosyjskich władz rządowych. Ordynaryat proponuje „Narodnemu Domowi" sąd polubowny. Ten oświadcza ordynaryatowi przez swego członka kanonika O. Pakiża, że w układy wychodzić nie myśli. Z trudnego położenia oswobadza ordynaryat ucieczka rusofilów do Rosyi.[4])

3. O. Gordijewśkyj, stanisławowski wikaryusz generalny.

Dnia $^{13}/_{9}$ 1914, w niedzielę, batiuszka Marczewśkyj, którego dziad był kapłanem unickim, odprawia w katedrze stanisławowskiej „służbę Bożą". (O oporze ze strony Unitów nie ma wzmianki.) D $^{26}/_{9}$ 1914. O. G. w imieniu duchowieństwa unickiego w Stanisławowie sprzeciwia się życzeniu władz rosyjskich, aby w liturgii, w miejsce cesarza austr., wspominano imię cara. „W dwa tygodnie później zjawiają się (u władz rosyjskich)... aż dwaj nasi „niby" katoliccy kapłani O. S. i O. I. z okolicy Stanisławowa (którzy teraz uciekli do Rosyi a jeden przeszedł na prawosławie), wyznając, iż słyszeli o nakazie głoszenia w liturgii imienia cara rosyjskiego, oraz zaznaczając, że chętnieby to spełnili, ale na przeszkodzie temu stoi O. mitrat, który rozporządzenia tego nie podał do wiadomości kleru dyecezalnego." D. $^{21}/_{11}$ 1914 protestuje O. mitrat przeciw zagrabieniu przez Rosyan katedry, lecz bez skutku. W grudniu nie uczestniczy w oficyalnym bankiecie ku czci cara, a w styczniu 1915 nie wita generał-gubernatora przy drzwiach cerkiewnych. „Według informacyi.. (O. Dra Łytwynowycza, katechety szkoły wydziałowej) O. mitrat nie był nawet godzien witać w cerkwi zastępce cara rosyjskiego, do tego mieli prawo tylko ludzie czysto russkiej marki." W lutym 1915 następuje aresztowanie O. mitrata i wywiezienie do Rosyi. Czytamy między liniami, że prześladowanie i wywiezienie O mitrata było dziełem unickich kapłanów „rusofilów".[5])

4. O. Dr. Bocian, rektor lwow. sem. duch.

Dnia $^{8}/_{9}$ 1914 podpisuje odezwę komitetu „ukraińskiego" we Lwowie, do „ukraińskiej" ludności Lwowa, nawołującą tę ludność „do godnego i spokojnego zachowania się wobec zwycięskich wojsk rosyjskich".[6]) Po wkroczeniu Rosyan do miasta jest jednym z zakładników ze strony „ukraińskiej"[7]). Metropolita, wyjeżdżając do Rosyi, bierze go z sobą, za zgodą gubernatora, na swego spowiednika.[8])

5. O. Turkewycz, mitrat. przy katedrze we Lwowie.

Podpisuje odezwę komitetu „ukraińskiego" — jak O. Bocian.

6. O. Dawydjak, paroch cerkwi Wołoskiej we Lwowie.

Odstępuje 3 razy swoją cerkiew na nabożeństwo prawosławne. Czy pierwszy i drugi raz przeciwstawia się żądaniom rosyjskim—nie wiadomo nam. Przy trzecim wypadku, kiedy odstąpienia cerkwi domaga się nie władza rosyjska, ale wydział lwowskiej Stauropigii,

---

[1]) „Nywa" 1916, str. 10.

[2]) „Nywa", 1917, str. 306. Autor czyni aluzyę do niektórych dzienników polskich, które wytykały Rusinom, że wielu z nich poszło „za pierwszym podmuchem schizmy ozłoconej rublem i obiecankami dóbr materyalnych."

[3]) „Nywa", 1916, str. 96 n.

[4]) Tamże, str. 99. n.

[5]) Tamże, str. 166. n.

[6]) Tamże, str. 227.

[7]) Tamże, str. 230.

[8]) Tamże, str. 231, n.

---

[1]) Tamże, str 388—400.

[2]) „Nywa", 1917, str. 201—205.

[3]) Tamże, str. 209—212.

[4]) Tamże, str 206.

[5]) „Nywa", 1916, str. 280—286.

[6]) Tamże, str. 168.

[7]) Tamże, sjr. 227.

[8]) Tamże, str. 29.

zwraca się O. D. do ordynaryatu po instrukcyę. Ordynaryat „ze względów oportunistycznych" zezwala pod warunkami: 1) ze odstąpienie to nie przesądza prawa schizmatyków na przyszłość do tej cerkwi, 2) że znajdzie się czas na nabożeństwo unickie, 3) że w kazaniach prawosławnych nie będzie obrazy katolicyzmu.[1])

7. O. Dr. Hornykewycz, wikary katedr. we Lwowie.
Patrz pod 5) O. Turkewycz.

8. O. Dzerowycz, profesor we Lwowie
Podpisuje odezwę, jak 4,5,7. Wypracowuje odpowiedź ordynaryatu na list pasterski Eulogiusza. Ponieważ odpowiedź O. Dz. ma charakter zbyt polemiczny, ordynaryat przyjmuje projekt odpowiedzi O. Kobyljańskiego (jak wyżej.) D. 26/9 1914 wyjeżdża O. Dz. do Brodów jako administrator tamtejszej parafii, z której uciekli przed inwazyą paroch i wikary. Władze rosyjskie nie dopuszczają go do objęcia duszpasterstwa. Wraca do Lwowa. Na audyencyi u lwowskiego gubernatora uzyskuje pozwolenie pozostania w Brodach w prywatnym charakterze. W ciągu roku, w czasie inwazyi jest parę dni w Brodach, odprawia nabożeństwo w prywatnym domu, przy zamkniętych drzwiach i spuszczonych na okna zasłonach.[2])

9. O. Bonne, Redemptorysta. Belgijczyk.
Stara się u władz rosyjskich o przyznanie mu administracyi w Brodach, lecz bezskutecznie.

10. O. Demczyjśkyj, paroch ze Smolna.
Spowiada, komunikuje parafian brodzkich, którzy przychodzą do jego cerkwi na nabożeństwa, zaopatruje również chorych z parafii brodzkiej, mimo „strasznie aroganckiego pisma", jakie z tego powodu otrzymał od batiuszki.[3])

11. O. Cehelśkyj, dziekan i paroch z Kamionki Strumiłowej.
W połowie września 1914. rosyjski naczelnik powiatu w Kam. Str. składa O. dziekanowi wizytę z zapewnieniem, iż Rosyanie przyszli oswobodzić Rusinów z jarzma niemieckiego i austryackiego. Na to O. C.: „Niemcy nigdy nie gnębili nas, oni od nas daleko, a nasz starowina cesarz Józef mieszka w Wiedniu i także nie robi nam krzywdy. Mamy do czynienia tylko z Polakami i sami z nimi załatwiamy sprawy." Wkrótce rozpoczyna się w parafii O. C. agitacya za schizmą, a prowadzi ją głównie syn unickiego księdza ze Lwowa Krasyćkyj. Na imieniny carskie domaga się naczelnik powiatu nabożeństwa w cerkwi. (O tem jednak, że O. C. — nabożeństwo dworskie za cara odprawił, milczą „Materijały".) Żądają następnie Rosyanie, aby O. dziekan zaprzysiągł jeńców austryackich. Z początku broni się O. C., gdyż rota przysięgi mówiła o wierności dla cara i jego następców do ostatniej kropli krwi. Kiedy jednak ordynaryat rozstrzygnął, że przysięga ta nie ważna, bo wymuszona, dłużej się już O. C. nie opiera. Na uroczystość św. Stefana zachęca swych wiernych do wytrwania we wierze katolickiej. W połowie lutego zjawia się u O. C batiuszka z prośbą o odstąpienie mu cerkiewki św. Mikołaja na nabożeństwa prawosławne. O. C., aby wywinąć się z tej opresyi, wskazuje batiuszce na łaciński kościółek. Propozycya ta nie zadowala popa prawosławnego, więc O dziekan (jak wnosić należy) bez zbytniego oporu oddaje mu cerkiewkę. D. 20/6 915 w cerkwi miejskiej odprawia nabożeństwo pop prawosławny, a po nim O C. W tym dniu zabierają Rosyanie O. Cehelskiego ze sobą jako zakładnika.

12. O. Kazaniwśkyj, wikary w Kamionce Str.
Nie reflektuje na namowy jakiejś baby, nakłaniającej go do przejścia na prawosławie.

13. O. Zienkewycz, kapelan wojskowy, wikary w Stojanowie.
Nie cofa się z armią austryacką, zostaje w Stojanowie i obejmuje administracyę tej parafii, opróżnionej przez tragiczną śmierć parocha O. Sochackiego. (Internowany i zamordowany przez Austryaków.) Jedną z dwóch cerkwi stojanowskich zabiera batiuszka. Na „praźnik" w uroczystość św. Parascewii odstępuje O. Z. popom prawosławnym swoją cerkiew, odprawiwszy w niej jednak najpierw rano nabożeństwo unickie. Za to zostaje zasuspendowany przez władze rosyjskie. Później dostaje pozwolenie pozostania na placówce, a w lecie 1915 wywożą go do Rosyi (jako jeńca wojennego.)

14. O. Romanyszyn, wikary z Dobrotwora.
Obejmuje administracyę po „uciekinierze" parochu w Chołojowie. Ponieważ stało się to bez zezwolenia gubernialnego, po trzykroć suspendują go Rosyanie, aż wreszcie w lutym z tej parafii usuwają.

15. O. Haruch 16. O. Bodnar.
Po usunięciu O. Romanyszyna z Chołojowa, dojeżdzają tam i opiekują się parafianami.

17. O. Syweńkyj, paroch z Dernowa.
Na uroczystość św. Stefana mówi kazanie o wytrwaniu we wierze. Kazanie przerywa mu jeden z parafian wykrzykiem: „Ojcze, mówicie przeciw prawosławiu i carowi!" Z tego powodu następuje śledztwo, na wiosnę Rosyanie usuwają O. S., a na jego miejsce sprowadzają popa prawosławnego. („Materyały" zamilczają, iż stało się to z tego powodu, że cała wieś przeszła na prawosławie.)

18. O. Kostiuk, paroch w Sokolem.

[1]) „Nywa", 1917, str. 200 n.
[2]) „Nywa", 1916, str. 440—446.
[3]) Tamże.

Wiele cierpi, w końcu wyrzucają go z mieszkania. (Znowu nie dodano, że czynią to właśni jego parafianie, przyjąwszy schizmę.[1])

19. O. Witwyckyj, 20. O. Dorożyńśkyj, 21. O. Karamowycz, 22. O. Minko, 23. Butrynśkyj 24. O. Hromadka.
Wszyscy z okolicy Brodów protestują przeciw żądaniu Rosyan, aby w liturgii unickiej pomijać imiona Papieża, cesarza austr. i metropolity Szeptyćkiego.[2])

25. O. Baryczko, paroch ze Szczerca.
Ucieka przed inwazyą rosyjską z parafii. Po kilku tygodniach wraca i zastaje na probostwie batiuszkę. Czyni starania o przywrócenie mu parafii. lecz bez skutku, gdyż Rosyanie tych kapłanów unickich, którzy „bieżali", nie dopuszczają do objęcia placówek duszpasterskich. Na wstawiennictwo ordynaryatu, gubernator zezwala nadać O. B. inną parafię. On widzi w tem podstęp Rosyan celem ujęcia go, ukrywa się więc przez cały czas inwazyi.[3])

26. O. Gerasymowycz, paroch z Łoszniowa.
W czasie pierwszej bitwy pod Łoszniowem kryje się z parafianami w lasach. Rosyanie cofają się. O. G. otrzymuje pozwolenie od metropolity na odwiedzenie swoich dzieci we Lwowie. Zanim wrócił, na parafię, w międzyczasie Rosyanie zajmują Łoszniów. O. G. należy więc według zasady rosyjskiej, do tych, co „bieżali". Kiedy namowy, aby przeszedł na prawosławie, nie odnoszą skutku, odbierają mu 10/12 914 parafię. (Jak z tego, co notują „Materijały", wywnioskować można, nie mało przyczynili się do ciężkiego losu O. G. niektórzy z jego parafian.[4])

27. O. Iwanec, paroch z Remenowa.
Należy również do „bieżalców". Ma przeciwko sobie niektórych parafian. Z końcem listopada odbierają mu Moskale klucze do cerkwi, do której dojeżdża batiuszka. Starania O. I. o przywrócenie mu parafii są bezskuteczne.[5])

Oto szereg kapłanów unickich „aktywistów", o których wspominają „materijały".

Z rozmysłu nie wypowiadamy naszego sądu o „męskiej postawie względem wroga" wyliczonych co dopiero duchownych. Każdy z czytelników niech urobi sobie swój własny sąd w tym względzie.

Do „aktywistów" — według wskazówki autora „Materijałiw" — musimy jeszcze zaliczyć kapłanów unickich wywiezionych do Rosyi. Tych opromienia nawet pewna aureola męczeństwa.

Liczbę wywiezionych podał Dr. Czubaty do wiadomości zagranicy „prawie stu". Tymczasem „Nywa" pod napisem „Wywezene Rosijanamy ukrainśke duchowenstwo", ze wszystkich trzech dyecezyj zamienna tylko 58, tj. 48 kapłanów i 9 alumnów.[6]) Dodajmy jeszcze 4 kapłanów świeckich. 3 ojców Bazylianów, i alumna świeckiego i 3 bazyliańskich, których nazwisk nie spotykamy w „Nywie", a znajdujemy je w szematyzmie unickiego kleru archidyecezyi lwowskiej [7]) a otrzymamy wywiezionych 56 kapłanów i 13 alumnów. Ci ostatni nie wchodzą w grę w omawianym przez nas temacie. Nie chcemy posądzać Dra Czubatego o rozmyślną i to nieco za wielką przesadę; możliwie, że „Nywa" nie miało dokładnych informacyj, jednakowoż w tym wypadku dajemy pierwszeństwo organowi duchowieństwa unickiego i urzędowemu szematyzmowi przed jednostkę prywatną.

Tej więc części kleru unickiego może przypaść w udziale zaszczytny tytuł „męczenników", choć zaraz dodajmy, że tytuł ten jest bardzo problematyczny, jeśli nie we wszystkich, to przynajmniej w wielu wypadkach.

Problematyczny jest ten tytuł przedewszystkiem u tych, których dopiero cofający się Rosyanie uprowadzili ze sobą. Gdyby Moskale uważali ich za niebezpiecznych dla prawosławia, byliby ich na pewne rychlej usunęli. Skoro więc zabrali ich ze sobą, przy samym końcu swoich rządów w Małopolsce, widocznie cały czas inwazyi kapłani ci wiedli żywot dość potulny, a nie „bój o wiarę". Takim n.p. „męczennikiem" był O. Cehelskyj.

Wątpliwy jest ten tytuł n.p. u O. Bociana, wywiezionego na prośbę metropolity (jak wyżej powiedziano) dalej

[1]) Od 11—18 zob. „Nywa", str. 513—526.
[2]) „Nywa", 1917, str. 106—114.
[3]) Tamże, str. 78—85.
[4]) Tamże str. 106—114.
[5]) Tamże, str. 305—310
[6]) „Nywa", 1916, str. 262, n.
[7]) Szematyzm z r. 1918, str. 171, n.

u tych, których niejako właśni ich parafiani wysłali do Rosyi. Na donosy parafian wywieźli Rosyanie n.p. kapłanów unickich z Batiatycz Berymowiec, Kończak nowych, Pełtwi, Steniatyna. Rodzi się mimowoli przypuszczenie, że wywiezienie tych kapłanów było następstwem osobistych porachunków parafian ze swoimi duszpasterzami, a nie „boju o wiarę".

Zresztą — otwarcie mówiąc — przyznać należy, że i tych kapłanów unitów, których usunięto w samych początkach inwazyi, usunięto raczej ze względów politycznych, aniżeli religijnych. Oprócz jednego metropolity, który w kazaniu swem zaznaczył, chociaż stwierdzić należy aż nadto delikatnie wyższość prawosławia unickiego nad prawosławiem rosyjskiem, nie znamy wypadku, aby drugiego kapłana — unitę wywieźli Rosyanie z powodu głoszonych przezeń czy bronionych zasad wiary katolickiej. Z pewnością nie dla powodów religijnych wywieziono wspomnianego wyżej wikaryusza generalnego w Stanisławowie, bo z tych samych racyj należałoby wywieść tych wszystkich, którzy nie wspominali cara w liturgii. Zaznaczyliśmy zresztą wyżej, że wywiezienie O. mitrata było najprawdopodobniej dziełem niektórych ojców duchownych z obozu „rusofilskiego". Więziono raczej tych kapłanów unickich jako prowodyrów ukraińskich a nie jako szermierzy unickich. Wszystkim tym może zatem przysługiwać tytuł „męczenników za Ukrainę", ale nigdy „za Unię". A nawet „męczeństwo" metropolity może być dyskutowane. Przyszły dopiero historyk wyjaśni, czy w osobie arcybiskupa Szeptyckiego uwięzili Rosyanie „głowę Ukrainy" czy głowę Cerkwi unickiej w Małopolsce; czy kazanie jego było przyczyną, czy też tylko okazyą usunięcia go.

W porównaniu z klerem unickim wcale nie mniej wywieźli Rosyanie duchowieństwa łacińskiego. Gdy n.p. z archidyecezyi lwowskiej ob. gr. zabrali do Rosyi świeckich kapłanów 34, alumnów 3 Bazylianów kapłanów, 3, alumnów 6, razem 46., to z archidyecezyi lwowskiej ob. łac. zebrali księży 21 i alumnów, 21, czyli razem 42.[1]) A przecież nikomu z łacinników o ile nam przynajmniej wiadomo — przez myśl nie przechodzi, aby ze swych kapłanów, wywiezionych do Rosyi w czasie ostatniej inwazyi rosyjskiej, robić męczenników Kościoła katolickiego. Każdy rozumie, że wzięto ich bądź jako zakładników, bądź z innych powodów, ale nie religijnych.[2])

Ci 56 wywiezieni kapłani uniccy wraz z poprzednimi (wśród których jest już czterech wywiezionych a także trzech „uciekinierów", a tych nie wliczamy tutaj) tworzą zatem 76 aktywistów, czyli $^1/_{32}$ ogółu kleru unickiego.

Lwia część z tej drugiej połowy przypada na „biernych", z których Unia znowu zbytnio chlubić się nie może.

Zreasumujmy wyniki, do jakich doszliśmy, rozważając stanowisko kleru unickiego w Małopolsce wobec Rosyan w czasie ich ostatniej inwazyi.

Ogół kleru unickiego w trzech dyecezyach . .	2483.
Apostatów (nie wliczając dyec. stanisławowskiej) .	30
Dobrowolnych uchodźców do Rosyi (bez dyec. stanisławowskiej)	61
Aresztowanych przez Austryę	350
„Uciekinierów" przed inwazyą	350
Niezupełnie „jasnych"	120
Razem	911

Z tych 911 kapłanów nie miała Unia chwały podczas najazdu rosyjskiego.

Zostaje	1572
Z tego przypada na „pasywistów" . . .	1496
na „aktywistów" . . .	76

Oto obraz, co prawda tylko naszkicowany, duchowieństwa unickiego w czasie inwazyi rosyjskiej.

Na podstawie przytoczonych przez nas dat i faktów niech każdy bezstronny czytelnik wyda sąd o stanowisku tego duchowieństwa wobec Kościoła i wobec prawosławnego najeźdźcy. Niech też osądzi, w jakim stopniu przedmiotowe są twierdzenia ruskie, że „unici galicyjscy mogą być dumni ze stałości swego duchowieństwa". Chyba, że tym unitom do dumy nie wiele potrzeba. A tak, zdaje się, jest. Niech czytelnik osądzi, o ile zgadza się z prawdą twierdzenie ruskie „że duchowieństwo ukraińskie zajęło wobec wroga postawę heroiczną".

Aby ułatwić czytelnikom uformowanie tego sądu, przytaczamy jeszcze ocenę bezstronności „literatów" ruskich z obozu cerkiewnego, podaną przez ich własnego kolegę: U nas — mówi on — do objektywności jeszcze daleko.[1])"

(C. d. n)

[1]) Elenchus Cleri... Archid. Leopol., 1916, str. 64. n.

[2]) O zachowaniu się niektórych tych „męczenników" w Rosyi dałoby się także nieco powiedzieć.

[1]) „Nywa", 1914, str. 54.

Alleluja majowe.

Królowo nieba — wesel się. — Alleluja.

Takiemi słowy każe nam Kościół pozdrawiać Maryę trzy razy na dzień w tym czasie wielkanocnym, od soboty, wielkiej począwszy, aż do soboty przed Trójcą świętą, a jako powód podaje: bo „Ten, któregoś nosić zasłużyła, zmartwychwstał; zmartwychwstał jako powiedział; a więc módl się do Boga za nami i ciesz się i raduj Maryo, bo zmartwychwstał Pan prawdziwie! Alleluja."

Obecnie w miesiącu maju, poświęconym w szczególniejszy sposób Matce Jezusa zmartwychwstałego, jeszcze donośniej i radośniej rozbrzmiewać winno Alleluja Maryańskie. Zdaje się, że chwałę Jezusa zmartwychwstałego i Matki Jego miał na myśli Psalmista Pański, kiedy układał i śpiewał psalm czterdziesty i czwarty. „Piękniejszyś ty urodą nad syny człowiecze, rozlała się wdzięczność po wargach twoich, dlatego cię błogosławił Bóg na wieki. Przypasz miecz twój na biodrę twoją, najmocniejszy: z ślicznością twoją i z pięknością twoją naciągnij, fortunnie postępuj i króluj... Strzały twoje ostre, narody pod cię upadną. Stolica twoja, Boże, na wieki wieków, laska prawości, laska królestwa twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości, przeto cię pomazał, Boże, Bóg twój olejkiem wesela nad uczestniki twoje" (Ps. 44, 3—8). Trafnie do osoby Jezusa zmartwychwstałego dadzą się odnieść przytoczone słowa Psalmisty, po których głosi zaraz i chwałę Matki Jezusowej: „Stanęła królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością... I będzie pożądał król śliczności twojej, albowiem on jest Pan Bóg twój, i będą się mu kłaniać. I córki Tyru z upominkami obliczu twemu będą się modlić, wszyscy bogaci z ludzi. Wszystka chwała tej córki królewskiej wewnątrz... Przywiodą królowi panny za nią: przyniosą do ciebie bliskie jej. Przyniosą je z weselem i radością: przywiodą je do kościoła królewskiego" (Ps. 44, 10—16).

W myśl tych słów Psalmisty Pańskiego postępuje w tym czasie wielkanocnym i Kościół święty. Obchodząc z radością i weselem chwalebne zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Pańskie, dodaje w obecnym czasie przez cały miesiąc osobne jakby Alleluja ku czci Maryi, która w maju staje w kościołach naszych obok Syna prawdziwie jako królowa w ubiorze złotym najwyższej godności królewskiej, otoczona rozmaitością świateł i kwiatów i całej przyrody budzącej się do nowego życia. Spełniają się i dalsze słowa Psalmisty o rzeszy niewiast i dziewic, spieszących do kościoła królewskiego, aby śpiewać ku czci Króla i Królowej maja wesołe Alleluja za przykładem onych niewiast ewangelicznych, co pierwsze rozniosły wesołą wieść o zmartwychwstaniu Pańskiem. Nie brak też wielu, wielu innych wszelakiego stanu i wieku, biorących żywy udział w tem Alleluja majowem i nie braknie pewnie przez cały miesiąc, bo nabożeństwo Maryańskie jest i pozostanie zwłaszcza w miesiącu maju potrzebą najszlachetniejszej cząstki natury ludzkiej, potrzebą duszy chrześcijańskiej, a przedewszystkiem każdej duszy Maryańskiej.

Człowiek — to stworzenie najdoskonalsze pośród stworzeń świata widzialnego, stworzenie wywyższone ponad wszystkie inne postawą i pięknością ciała, ale przedewszystkiem duszą rozumną i nieśmiertelną, będącą obrazem i podobieństwem Boga samego. Nic też dziwnego, że władze duchowe człowieka i wyższe jego pragnienia nie znajdują i znaleźć nie mogą zadowolenia w świecie zewnętrznym, doczesnym i skończonym. Umysł ludzki pragnie jako pokarmu swego prawdy i żeby temu pragnieniu uczynić zadość, będzie się uczył i słuchał różnych nauczycieli, będzie prowadził rozmowy z innymi i czytał różne książki, uczęszczał na różne wykłady i odczyty i ostatecznie będzie musiał wyznać, że mu dużo jeszcze niedostaje do pełnego zadowolenia ze swej wiedzy. A dlaczego? — Dlatego, że umysł ludzki, który wyszedł od Boga, może tylko w Nim jako Prawdzie najwyższej i Źródle wszelkiej prawdy znaleźć pełne zaspokojenie. Tylko Bóg, tylko Słowo odwieczne jest prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego (Jan 1, 9).

Podobnie ma się sprawa z wolą ludzką, która pożąda dobra i to dobra bez braków i ograniczeń. Szukając takiego dobra tylko na ziemi, narażona jest i być musi na ciągłe zawody, bo nawet największe dobra tego świata nie są wolne od różnych braków, bo prawdziwem i jedynem dobrem, dobrem bez skazy i braków jest i być może tylko Twórca woli naszej i Dawca wszelakiego dobra. „Żaden nie jest dobry, tylko sam Bóg" — powiedział Chrystus (Łuk. 18, 19).

To samo powiedzieć trzeba i o sercu naszem, które pożąda miłości, a za jej przedmiot chciałoby mieć to, co piękne; piękne w jakichkolwiek objawach czy zewnętrznej urody i postaci, czy wewnętrznej świętości i cnoty. I takiej też piękności zupełnej nie znajdziemy wśród stworzeń nas otaczających, które piękne są, ale pięknością przemijającą, pięknością częściową, pomieszaną z wielu brakami, które niestety biorą nieraz tak górę nad doskonałościami, że nie pociągają, ale raczej odstręczają serce ludzkie. Jeśli mowa o piękności prawdziwej i doskonałej, to taką jest i być może tylko Bóg, Twórca piękności stworzonej i serca ludzkiego, które stworzone dla Niego, niespokojne też jest, dopóki w Nim nie spocznie (Św. Aug. Wyzn. ks. I. r. 1). Ale Bóg — to Prawda, Dobroć i Piękność najwyższa, nie stworzona i nieskończona, która pociąga, ale i przeraża i onieśmiela człowieka tak, że ogląda się on jeszcze za ideałem prawdy, dobra i piękna stworzonego, a tem samem więcej przystępnego dla jego władz skończonych i stworzonych. I dał Bóg i taki ideał, dał w osobie Tej, którą pozdrawiamy codziennie jako łaski pełną i błogosławioną między wszystkiemi niewiastami, do której zastosować możemy wszystko, cokolwiek pięknego i wzniosłego zapisało Pismo św. o sławnych niewiastach, cokolwiek Duch św. wypowiedział o swej Oblubienicy w Pieśni nad pieśniami lub w innych księgach o samej Mądrości Bożej. Ci, którzy mieli szczęście widzieć na ziemi Maryę, omal nie padli na kolana jako przed bóstwem, a cóż dopiero powiedzieć o doskonałości i piękności Wniebowziętej, do której słusznie odnieść można słowa św. Jana z Apokalipsy (12, 1): „I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu".

Prawdziwa to Królowa nieba i ziemi i Pani świata, która stanęła po prawicy najwyższego Króla, otoczona rozmaitością łask, przywilejów i cnót najwznioślejszych. Na jej czole dojrzycie dziwną jasność niebiańską; jej oczy jaśniejące i piękne jakby gołębicy, jej policzki zdają się być jakby z kwiecia różowego i liliowego; jej głos tak wdzięczny jakby synogarlicy, jej postawa przypomina wspaniałą palmę z Kades. Niebo uwiło jej koronę z gwiazd, słońce okryło ją swymi promieniami jakby płaszczem, księżyc położył się jakby podnóżek u jej stóp; aniołowie stanowią jej orszak, a najpiękniejszymi kwiaty usłana jej droga.

I cóż dziwnego, że najpiękniejszej wśród istot stworzonych poświęcono też najpiękniejszy miesiąc, w którym wszystkie stworzenia zdają się łączyć w jeden chór, śpiewający ku czci Maryi: Królowo nieba — wesel się. Alleluja. I spełniają się też jej własne słowa z Magnificat: „Oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody". Wszystkie bowiem narody, złożone z ludzi mających rozum, wolę i serce, są i pozostaną wrażliwe na taki ideał prawdy, dobra i piękna, jaki nam dał Bóg w osobie Maryi.

W szczególniejszy zaś sposób o nabożeństwie ku czci Królowej maja winien pamiętać każdy naród chrześcijański, naród dzieci Bożych, dzieci Chrystusa i dzieci Maryi. Jako bowiem chrześcijanie mamy obowiązek naśladować Mistrza naszego, Jezusa Chrystusa i tego Ukrzyżowanego. „Jeśli kto chce za mną iść" – mówi Chrystus (Mat. 16, 24; Mar. 9, 34; Łuk. 9, 23) — „niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje mię". Takie jednak naśladowanie nie jest rzeczą łatwą, bo Jezus Chrystus — to Bóg wcielony, który mógł odezwać się do najzacietszych wrogów: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?" (Jan, 8, 46), a my ludzie słabi, ułomni, grzeszni i „gdybyśmy powiedzieli, że grzechu nie mamy, to sami siebie zwodzimy i prawdy w nas nie masz". (I. Jan 10). Mimo to podążać musimy za tym Wzorem Bożym, jeśli chcemy być tam, gdzie On, mamy też dość środków od Boga do pokonania wszelkich trudności na tej drodze; dał nam nawet Bóg w osobie Maryi jakby pośredni wzór między sobą i nami, który już nie może nas tak przerażać jak wzór Jezusa, Boga prawdziwego, bo Marya jest tak jak my stworzeniem, a zarazem wzorem prawdziwej doskonałości i cnót wszystkich. Jestto przecież ideał i najżywszej wiary i mocnej nadziei i gorącej miłości; jestto przykład i czystości i pokory, posłuszeństwa i umartwienia, cierpliwości i męstwa heroicznego. W Maryi mogą mieć wzór ludzie wszelakiego stanu i wieku, jej wpływ i przykład może działać skutecznie i na złych i grzesznych, o ile w obliczu Maryi pyszny musi się wyrzec swej pychy, bogacz przywiązania do swych bogactw, mściwy gniewu, egoista miłości własnej.

Takim wzorem jest Marya dziś, takim jest od wieków całych — wzorem powszechnym co do cnót, co do czasów i ludzi tak, że słusznie zowiemy ją: Królową wszystkich świętych. Patrzyli na Maryę Apostołowie, gdy w wieczerniku razem z nimi oczekiwała zesłania Ducha św. i z jej przykładu brali zachętę i odwagę do spełnienia swego ważnego a trudnego posłannictwa. Patrzyli na Maryę, stojącą pod krzyżem, Męczennicy i z jej przykładu czerpali męstwo i cierpliwość w prześladowaniach. Patrzyli na życie Maryi w Betleem i w Nazarecie święci Wyznawcy i z jej przykładu uczyli się, jak wyznawać czynem swą wiarę, by była błogosławieństwem w życiu i przy śmierci. Patrzyły na młodziuchną Maryę, przebywającą w świątyni jerozolimskiej, Dziewice i brały zachętę do poświęcenia się na wyłączną służbę Oblubieńcowi niebieskiemu.

I któż, uważając taki wspaniały i budujący przykład świętości i doskonałości, może się dziwić lub brać za złe duszom chrześcijańskim, że jak najczęściej, że przez cały maj chcą się gromadzić przed ołtarzem Maryi, chcą się modlić przed jej obrazem czy statuą, aby, patrząc na ten wzór, upodabniać się do niego, aby przestając jak najczęściej i najdłużej z tą świętą Królową, coraz więcej się uświęcać, aby otaczając ją kwiatami, zbierać z nich „owoce czci i uczciwości" (Eccli. 24, 23). Raczej dziwićby się trzeba i za złe brać chrześcijanom, którzyby nie znali i nie praktykowali szczególniejszego nabożeństwa ku czci Maryi, Królowej maja. Możnaby jeszcze taką obojętność zrozumieć u chrześcijan z imienia tylko, u chrześcijan grzechom oddanych, ale nigdy u tych, którzy przez łaskę są prawdziwemi dziećmi Bożemi. „A którzy Go przyjęli — pisze o prawdziwych uczniach Chrystusa Jan Ewangelista (1, 12) — dał im moc, aby się stali synami Bożymi". Potwierdza to i Chrystus, który nie tylko sam jako prawdziwy i jednorodzony Syn Boży zowie Boga Ojcem swoim, ale i nam jako synom przybranym poleca tem słodkiem imieniem do Niego przemawiać". A wy tak się modlić będziecie: „Ojcze nasz, któryś jest w nie-

biesiech“ (Mat. 6, 9; Łuk. 11, 2); a do Maryi Magdaleny po zmartwychwstaniu rzekł: „Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego“ (Jan 20, 17). A jaka to miłość tego Ojca niebieskiego, to zaznaczył On sam już przez usta proroka temi czułemi słowy: „Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego? A choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę Ciebie“ (Izaj. 49. 15). I nie zapomina rzeczywiście nigdy o swych dzieciach i nie zapomni w przyszłości, jak nie zapomniał w przeszłości, otaczając je nie tylko bezpośrednią opieką swoją prawdziwie ojcowską i macierzyńską, ale dając im obok rodziców ziemskich i wspólną Matkę duchową w osobie Maryi. Kiedy matka jedna uczyła swe dziecko pacierza i ująwszy jego rączkę, kazała uczynić znak krzyża św. i powiedzieć: „W imię Ojca i Syna i Ducha św.“, dziecko zapytało nagle: „Mamo, a gdzież Matka?“ Ten głos dziecka, to był głos całej ludzkości, która, mając wspólnego Ojca w niebiesiach, chciała też mieć i wspólną Matkę duchową. I wysłuchał Bóg tego głosu ludzkości, dając jej Maryę za Matkę. Obiecał ją już w raju jako niewiastę mężną i zwycięską w walce z największym wrogiem ludzkości, a ogłosił uroczyście Chrystus na Kalwaryi, kiedy rzekł do ukochanego swego ucznia: „Oto matka twoja!“

A jeżeli taki jest nasz stosunek do Maryi, jako dzieci do matki, to słuszną jest rzeczą, byśmy jak najczęściej nieśli jej uczucia czci, miłości i wdzięczności. Żeby nam ułatwić spełnienie tej dziecięcej powinności, Kościół ustanowił osobne święta ku czci Maryi, które są jakby dniami Jej imienin, poświęcił Jej całe miesiące jak maj i październik, które są jakby wielkiemi świętami rodziny Maryańskiej. I Marya zdaje się ze swej strony potwierdzać to zarządzenie Kościoła, bo nigdy może nie użycza tyle łask, dobrodziejstw, pociech i słodyczy, co w tych miesiącach jej czci poświęconych. Zda się Ona w tym czasie spoglądać wzrokiem o wiele łaskawszym na swe dzieci i swych czcicieli. Dlatego, o ile tylko możemy, spieszmy chętnie na to nabożeństwo majowe. Niechaj będzie ono uwzględnione w rozkładzie zajęć naszych w ciągu tego miesiąca, niechaj będzie najmilszą z wizyt, jakie nas czekają, najmilszą rozrywką duchową, najmilszą wycieczką czy przechadzką majową; jednem słowem: najmilszem Alleluja majowem.

A Ty Matko Boża — Matko Pana naszego Jezusa Chrystusa i Matko nasza, racz nas mieć ustawicznie w swej macierzyńskiej opiece, racz nie odrzucać próśb naszych, racz na nas wejrzyć łaskawem okiem miłosierdzia swego i uproś nam takie wejrzenie u Syna! Pociągnij nas, a pobieżemy za Tobą do wonności olejków twoich (Pieśń nad pieśniami 1, 3), do wonności cnót twoich; spraw, abyśmy obchodząc godnie ten miesiąc Tobie poświęcony, doczekali się kiedyś wiecznego maja i wiecznej wiosny w ojczyźnie niebieskiej! Amen.

X. A. M.

Pomnik wdzięczności.

Kiedy Ojczyzna nasza zmartwychwstała, wiele serc polskich odczuło potrzebę wzniesienia Panu Bogu za to w stolicy Polski odpowiedniego pomnika, jako wyrazu gorącej wdzięczności. I uznały te serca, choć oddalone od siebie i nie porozumiewając się między sobą, że najodpowiedniejszym takim pomnikiem byłby kościół nowy w Warszawie, w którym odprawiałaby się dzień i noc adoracja Przen. Sakramentu.

Rzecz znamienna, acz w rzeczach Bożych zwyczajna, że ta myśl powstała nie tylko w sercach Biskupów i kapłanów polskich, ale i świeckich — nieraz stanowiskiem swojem skromnych i u świata maluczkich. Jednym z pierwszych propagatorów tej myśli był skromny młody urzędnik polski, jedną z pierwszych ofiarodawczyń, wiejska nauczycielka polska, która bez wezwania, przesłała odrazu na ten cel do redakcji „Głosu Eucharystycznego“ w Krakowie kwotę, jak na swoją sytuację — wcale hojną, bo 25 koron.

Taka sprawa jednak, acz wymaga umiłowania przez maluczkich tego świata, nie może się udać bez gorącego poparcia tych, których Duch św. postanowił, aby rządzili Kościół Boży.

Niema wątpliwości, że XX. Biskupi ją poprą Początek jest już nawet zrobiony. W kurji arcybiskupiej w Warszawie złożony już leży znaczny legat pieniężny na wybudowanie w Warszawie kościoła wotywnego. Ma on być wzniesiony pod wezwaniem Opatrzności jako wykonanie wotum narodowego na podziękowanie Bogu za konstytucję 3-go maja, który zaczęto już niegdyś budować w Łazienkach, ale Moskale zabronili.

Sprawa budowy kościoła wotywnego na podziękowanie Bogu za zmartwychwstanie Polski spoczywa więc obecnie w rękach J. Em. X. Kardynała Kakowskiego. Chodziłoby więc na razie bardziej o drugą część projektu, aby ten kościół był kościołem nieustannej adoracji Przen. Sakramentu. W tym celu należałoby założyć obok niego klasztor XX. Eucharystjanów, założony przez Czcig. Sługę Bożego X. Piotra Eymard'a († 1868), których celem jest właśnie nieustanna adoracja Przen. Sakramentu. I tu, rzec można, początek także jest zrobiony, bo mamy już jednego kapłana Polaka w tym Zgromadzeniu. Jest nim X. Gustaw Kłodnicki, kapłan światły i gorliwy, który od niedawna pracuje jako misjonarz w Chicago wśród Polonii amerykańskiej. On także jest mocno przejęty myślą zrealizowania powyższego projektu i stara się wyszukać w Ameryce kandydatów do tego Zgromadzenia. Przypuszczać należy, że znajdzie się dostateczna ilość kandydatów i u nas w Polsce wśród młodego duchowieństwa i wypadałoby już teraz ich wyszukiwać i zwracać do X. Kłodnickiego celem bliższego porozumienia się, zwłaszcza co do odbycia nowicjatu, aby, gdy sprawa kościoła wotywnego w Warszawie będzie bliską wykonania, członkowie polscy Zgromadzenia XX. Eucharystjanów już istnieli, ze swą ochotą służenia P. Jezusowi w Warszawie w imieniu całego narodu się zgłosili, a nawet dokończenie budowy kościoła mogli ująć w swe ręce.

Dla informacji dodaję nieco wiadomości o stanie rzeczonego Zgromadzenia, zaczerpniętych z autentycznego źródła, bo z listu X. Kłodnickiego S. S. S. (Sacerdotis Sanctissimi Sacramenti):

Zgromadzenie XX. Eucharystjanów liczy obecnie około 500 członków: 200 kapłanów, 200 braci służebnych i 100 kleryków. Nadto ma w swych juwenatach czyli małych seminaryach przeszło 200 studentów. Najpiękniej rozwija się w Ameryce: Montreal w Kanadzie jest pierwszym domem co do ilości członków, New-York ma największą i najwspanialszą świątynię Adoracji Przen. Sakramentu na całej kuli ziemskiej. Nowicjat francuski w Quebec (Kanada) jest pod każdym względem wzorowo urządzony. Dla Europy nowicjat francuski (do któregoby prawdopodobnie Polacy udawać się mieli) znajduje się w Baronville (Belgia). Praca w Zgromadzeniu podobna do pracy w innych nowożytnych Zgromadzeniach, z tą różnicą, że jej ogniskiem i osią jest Przen. Sakrament. Godzin adoracyjnych wypada na jednego członka w ciągu doby 3, oczywiście z uwzględnieniem jego stanu zdrowia. Do Zgromadzenia wstępuje dużo księży świeckich. Dotychczas należała Polska do domu w Bozen w południowym Tyrolu. Obecnie wskutek zmian politycznych ten dom, jako niemiecki, zostanie przeniesiony do Niemiec (do dyec. kolońskiej lub würzburskiej).

Jeśli ksiądz świecki chce wstąpić do Zgromadzenia, nie potrzebuje na to pozwolenia ze strony swego Biskupa, bo stan zakonny jako doskonalszy obrać wolno.

W myśl prawa kanonicznego wystarczy, gdy zawiadomi o swym kroku swego Ordynarjusza. Ordynarjusz musi go zwolnić, a po odbyciu nowicjatu wykreśla go z katalogu księży djecezalnych [1]).

Oczywiście nie braknie i takich, co skrytykują ten pro-

[1]) Adres X. Kłodnickiego: Rev. G. Kłodnicki S. S. S. 614 Sible Street, Chicago Ill. North America.

y

jekt z tej racji, że księży świeckich nam potrzeba daleko bardziej, że zakony się u nas nie udają i t. p.

Tym odpowiedzieć słowy P. Jezusa: „Qui pot st capere, capiat“. Przymusu niema. Ale jeźli mogą inne narody ofiarować Panu Jezusowi pewien procent księży do służby tak zaszczytnej, dlaczegobyśmy nie mogli i my Polacy? Mogła Francja na pozór tak bezbożna, wznieść prześliczną bazylikę Sercu Jezusowemu na Montmartre jako wotum narodowe, gdzie odbywa się ciągła adoracja i ekspjacja (Gallia poenitens et devota), czemużby nie mogła się zdobyć na coś podobnego i Polska? Prawda, że czarne chmury zbierają się i nad naszą kochaną zmartwychwstałą Ojczyzną. Prawda, że z trybun poselskich sejmu ustawodawczego w Warszawie padają setki bluźnierstw i obelg na nasz Kościół i to z ust chłopów polskich — ku uciesze żydów i lutrów — ale właśnie tem bardziej potrzeba nam takiej świątyni, jako tęczy pokoju, jako przebłagania Boga za tych, co nie wiedzą, co czynią. „Facere et sperare!“ *X. Mateusz Jeż.*

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Do Tow. przystąpili jako zwyczajni członkowie PT. Księża: Dubaniowski Władysław, Ziegler Stanisław, Kręczyński Maryan, Buchała Stanisław, Kulanowski Stanisław. Do Towarzystwa zapłacili w koronach od 2/12 1919 do 31/12 1919 P. T. Księża: Kuśmierczyk Franciszek 83 93, Zamaral Adolf 60·—, Szymczakowski Zygmunt 26·70, Schwarz Mieczysław 108·62, R czajewicz Władysław 48 54, Teper Jan 41. Siara Stanisław 42·22 Kowalczyk Wojciech 40·98, Kaspruk Michał 50·—, Trzebicki Gabryel 20·— Dubaniowski Władysław 26 80, Struś Michał 12·20, Szczepanek Edward 48·54, Majewski Ferdynand 48·54, Dr. Kasprzyk Teofil 34.42, Luraniec Jakób 26·70, Sklarczyk Wiktor 46·94, Szpunar Stanisław 86·46, Dębski Ludwik 293·79, Zamazal Adolf 12; Schönawa Robert 22·50, Isakowicz Leon 8 80, Nadolski Ignacy 12, Brandt Antoni 95·65. Od 1/1 1920 do 16/3 1920, Richter Izydor 12, Czajkowski Wincenty 4·56, Danek Wincenty 30·—, Rec Michał 15 65, Cywiński Fryderyk 22·— Dr. Ryłko Paweł 12·50, Piwiński Jan 38 70, Baliński Franciszek 12 —, Motykiewicz Joachim 12·—; Dr. Vrana Władysław 52; Bętkowski Franciszek 48 54, Gawoł Bolesław 12·—; Chmurowicz Józef 22·—, Wywiórski Ignacy 56·14, Borkowski Karol 26·70, Stawiarski Józef 22 50, Krokowski Jan 100·—, Dr. Momidłowski Stefan 26·70, Kamusiński Wojciech 21·05, Duszeńko Michał 48·54, Mydlarz Albin 23·82, Bilski Wiktor 48·54, Sokalski Franciszek 48 54; Klecan Władysław 12·—; Kędzior Tadeusz 33·—; Lachcik Józef 86·44; Kwarciński Jan 32 60, Struszkiewicz Piotr 52 — Dubaniowski Władysław 22·—; Zaremba Michał 44 50, Dr. Dr. Mytkowicz Andrzej 10·—; Dobija Michał 22·—; Janiszewski Józef 204, Chłopecki Romuald 22·—; Gumułka Jakób 400; Dr. Stanczykiewicz Jakób 26·52; Jasiński Jan 48 59, Kaściński Leopold 27; Góralik Jan 42, Węgrzyniak Izydor 33·36, Świstek Józef 25 22; Polony Władysław 52·10, Grygiel Jan 26·—; Holicki Kazimierz 40·19, Dziurzycki Józef 60; Limanowski Bronisław 12·40; Ziegler Stanisław 14·80; Wolakowski Wincenty 48 54, Hocheker Antoni 12 86, Prorok Adolf 12·86, Prorok Adolf 82·85, Babik Ludwik 12·86; Szlęzak Jan 12·86; Sadowski Stanisław 114·99, Szamota Marjan 42·86; Kawecki Adam 28·57, Trznadel Piotr 50; Kręczyński Maryan 38·80; Głąb Jakób 12·86; Trzebunia Tomasz 25·71, Niedzielski Leopold 117·14, Moczarowski Leonard 12 81; Bilski Wiktor 22·86; Librewski Wład.: 40; Lazarewicz Jan 12·86; Majewski Maksymilian 22·86; Weiss Ludwik 22·86; Pelc Józef 40; Zwoliński Karol 22·86; Sigmund Adolf 22·86; Wojakowski Wincenty 22·86; Mynarski Franciszek 152·86; Małaczyński Adam 22·86; Rakszyński Ignacy 42·86; Gąsiorowski Ksawery 22·86; Boryszko Władysław 12 86; Łańcucki Adam 42·86; Wałęga Stanisław 114·28; Cisło Aleksander 22·86; Dr. Miś Wincenty 12·86; Tabaczkowski Edward 32 86, Sterner Jakób 12·86; Piaskiewicz Józef 22·86; Dr. Paluch Józef 22·86; Walczak Józef 12·86; Duszeńko Michał 22·86; Ornatowski Leon 22·86; Sobczyński Stanisław 12·86; Jaskułka Andrzej 20; Wołczański Józef 22·86; Jasiński Jan 22·86; Zaremba Hipolit 22; Rękas Michał 32 86; Rydzik Karol 102 86; Kąkoliński Michał 42·86; Popkiewicz Stanisław 12 86, Sokołowski Stanisław 12·86; Wiącek Władysław 12·86; Dr. Ćwiąkała Franciszek 38·57, Szczerbowski Edward 274·29 Kmita Filip 47·14; Szczepanek Edward 22·86, Wojtuś Franciszek 32·20; Bajda Jan 51·07, Dorożyński Franciszek 22·86, Zmora Izydor 98·57. Cisowski Roman 12·86; Michałkiewicz Władysław 22·86; Pękalski Jan 32·86, Malik Władysław 12 86; Dajczak Józef 55·71, Czubryj Karol 14·29, Gondelowski Leon 12·86; Wałęga Apolinary 22·41, Marszał Jakób 22·86, Myśliwy Józef 20; Malski Tadeusz 55·71; Białowąs Michał 32·86, Gumułka Jakób 151·43; Mikrut Leopold 12·86; Siarkowski Henryk 12 86; Mazur Kasper 52·85; Dr. Turkowski Maurycy 38·57, Czajkowski Wincenty 28·57; Czajkowski Maryan 12·86; Lechicki Stanisław 12·86; Gajewski Bazyli 12 86; Stojak Jan 84·29; Stachyrak Józef 22·86; Wilczkiewicz Antoni 25·71; Dukiet Michał 12·86; Toczek Walenty 12·86; Kielar Stanisław 22·86; Szewczyk Jan 14·29, Barzycki Juliusz 22 86; Wywiórski Ignacy 12·86; Wegrzyniak Izydor 42 86; Leja Jan 12·86; Buchała Stanisław 38·80; Hałuniewicz Zygmunt 22·86, Dr. Wais Kazimierz 52 85, Kulig Stanisław 22·86; Solecki Andrzej 22·86; Harra Józef 102·86, Foryś Józef 131·42, Sadowski Jan 25·71; Mazurek Leopoli 12 86; Piotrowski Stefan 52 85; Lachcik Józef 12·86; Hanuszak Stanisław 38·57, Szneider Jan 12·86, Bajda Jan 41·43, Jar ński Ludwik 70·23, Kulanowski Stanisław 50; Ratowski Franciszek 142·86, Oczkowski Adam 25·71, Sulatycki Paweł 39; Pogoda Ludwik 20; Sklarczyk Wiktor 28; Paluch Karol 71·43; Dr. Kaczmarczyk Józef 12·86; Baran Jan 25·71; Dębski Ludwik 22·86; Sokalski Franciszek 22·86; Jurasz Szczepan 274·28; Michurak Józef 12·86; Bach Jan 52·85 Flakowicz Kazimierz 12·86; Rejowski Andrzej 1286; Kuśmierczyk Franciszek 12·86, Rychlik Jan 12·86 Zabrzesk; Józef 32·86; Szpunar Stanisław 12 86; Styrylski Józef 22·86i Hopek Stanisław 12·86: Dr. Bulanda Stanisław 38·57, Weryński Henryk 12 86; Wróblewski Józef 12·86; Juszczyk Andrzej 12·86; Zamazal Adolf 52·85; Czerw Stefan 22·86; Prokopek Józef 12·86; Marzec Piotr 22·86; Rybak Stanisław 12·86; Dr. Czuj Jan 22·86; Rosiewicz Jan 22·86; Idzik Antoni 12 86 Mendrala Władysław 32 86; Rodak Stanisław 134·28; Mermon Tytus 38·14; Faron Marcin 12·86; Męski Zygmunt 22·86; Orzech Wojciech 22·86; Dr. Lasek Jan 12·86; Stec Marcin 12·86; Kwieciński Zygmunt 12·86; Świerzko Piotr 40: Lagosz Kazimierz 70·50; Habas Franciszek 52·85; Ślisz Andrzej 22·86; Bira Ludwik 12·86; Wachowicz Ludwik 12 86; Droździ Jan 22·86; Rokosz Antoni 9; Kowalczyk Wojciech 12·80; Kolarz Antoni 22·86, Dr. Chciuk Teofil 32·86; Mróz Stanisław 12 86; Bętkowski Franciszek 22·86; Szwed Józef 12·86; Skwirut Roman 38 57; Sroczyński Jan 12·86; Kamusiński Wojciech 50; Solak Jan 52 85; Malawski Wiktor 84·29; Ogrodnik Jan 98·57; Karczmarczyk Antoni 210; Jankowski Józef 12·86, Dr. Demitrowski Jakób 164·29; Piaskowy Jan 84·29; Stasiowski Jan 67·14; Faifer Michał 52·85; Fasuga Józef 12 86.

Dla chorych kapłanów złożył PT. ksiądz Kijas Jan 1.000 K.

Na dom księży w Worochcie złożyli w koronach PT. księża: Cywilski Fryderyk 18·—; Tabaczkowski Edward 50·— Zaremba Michał 64; Chłopecki Romuald 8·—; Limanowski Bronisław 100·—

Z Towarzystwa wzaj. pomocy kapłanów (Murarska 49).

We Lwowie, dnia 16. marca 1920.

Ks. Józef Janusiewicz. sekretarz.

X. Józef Boczar. prezes.

KRONIKA.

Na czasie. Dekanat brzeżański wysłał do Kurji Metrop. następujące pismo:

Na wypadek, gdyby ustawa o patronacie przeszła w Sejmie po myśli socjalistów i ludowców, my księża dekanatu brzeżańskiego oświadczamy i własnoręcznym podpisem to stwierdzamy, że zgodnie z opinią duchowieństwa całej Archidyecezji żaden z nas nie przyjmie posady inaczej, jak tylko z rąk Władzy prawowitej duchownej.

Wystąpienie i zachowanie się w tej sprawie „byłego księdza“ (jak go w Sejmie nazwano.) Okonia potępiamy i publicznie piętnujemy.

To nasze oświadczenie prosimy Najprz. Kurję podać do wiadomości Sejmu w Warszawie. Podpisy.

W obronie czci Episkopatu polskiego wypowiedział X. Madej w sejmie d. 4 marca r. b. piękną mowę, z której przytaczamy zdania następujące:

„Lud polski i naród mają to zaufanie, gdyż jego Arcypasterze stoją na wysokości swego zadania. Mają pełne zaufanie, oparte na najrealniejszej podstawie, jaką sobie można pomyśleć. Tą realną podstawą, na której naród polski opiera zaufanie do swego Episkopatu, są wielkie czyny, wielkie cnoty narodowe, które ujawnił Episkopat w czasie niewoli, a któremi przyświeca po dziś dzień narodowi (głosy: słusznie). Czem byli nasi biskupi w czasach niewoli, o tem wiemy wszyscy dobrze i z własnej obserwacyi i z dokumentów historycznych. Wiemy, że byli w czasach nieszczęść narodowych, w czasach sieroctwa narodu — jego ojcami, wodzami duchowymi.

Historya porozbiorowa polska zapisała niejeden rozdział na świadectwo duchowieństwu polskiemu, a w szczególności Episkopatowi polskiemu. Ona świadczy, że Episkopat na równi z najdzielniejszymi synami Ojczyzny cierpiał, pracował, poświęcał się i ofiary ponosił dla narodu. Biskupi nasi polscy, ażeby się nie sprzeniewierzyć swemu posłannictwu narodowemu, szli mężnie i do więzienia i na wygnanie i na śmierć. (Głos na lewicy: „ale nie wszyscy“). Wszystkie niemal stolice biskupie w Polsce w czasie zaboru są opromienione aureolą męczeństwa w obronie narodu polskiego. Żyją jeszcze po dziś dzień dwaj ostatni biskupi staruszkowie, którzy zamykają ten pochód polskiej Golgoty, t.j. pochód męczeński biskupów, cierpiących za sprawę narodową. Tacy byli biskupi w czasie niewoli, a współcześni biskupi są godnymi następcami tamtych, dorównują im w pracy, samozaparciu i ofiarności na cele narodowe. Proszę popatrzeć na wschodnią Galicyę. Od 20 lat powstał tam szereg ochron i domów ludowych polskich. To są szańce w obronie polskiego stanu posiadania na Wschodzie, w obronie przed obcym żywiołem. Kto budował te szańce? Ręce dwóch biskupów: Arcybiskupa lwowskiego i Biskupa przemyskiego, którzy wszystkie dochody stolic biskupich obrócili na ratowanie stanu narodowego posiadania na Rusi Czerwonej.

Udowodnili Arcypasterze, że dobra kościelne, gdy je społeczeństwo odda w ręce uczciwe, to nie są dobra martwej ręki, ale ręki żywiącej i błogosławionej dla narodu.

Świeżo mamy w pamięci inne wielkie czyny Episkopatu. Kiedy Austrya pędziła setki tysięcy polskiego ludu roboczego i wiejskiego na Zachód, w objęcia epidemii i śmierci, wówczas powstało dzieło w wielkim stylu, charytatywne, narodowe, będące chlubną kartą całego narodu. Dzieło to stworzyli: Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski razem z Episkopatem polskim, w którego imieniu występował X. Biskup krakowski, Adam Sapieha. Komitet biskupi krakowski podał rękę ratowniczą, oraz wspomagał moralnie i materjalnie tych biednych tysięcznych tułaczy i dziesiątki tysięcy ludu polskiego uchronił od śmierci. Takich czynów naród nie zapomni i zapomieć nie może. (Wrzawa na lewicy)...

Oto czyny, oto cnoty narodowe Episkopatu, na których naród polski opiera swoje zaufanie do niego. I za te czyny i za te cnoty naród tak wysoko w swojej opinii postawił swoich Arcypasterzy, że na tej wyżynie, na której stanął polski Episkopat u narodu, nie dosięgną go żadne zarzuty, z nizin partyjnych pochodzące.

To chciałem stwierdzić w odpowiedzi na ohydne zarzuty akich świadkiem przed chwilą była ta Wysoka Izba, a stwierdzając to pozwolę sobie zauważyć: Panowie, jeśli w zaślepieniu partyjnem nie widzicie zasług Episkopatu dla narodu, Panowie, jeśli Wam się zdaje (wrzawa na lewicy i ławach Tugutowców i Piastowców), że rola Episkopatu skończyła się w Polsce, to się mylicie. Episkopat, który tak wysoko pojmował swoje zadanie wobec narodu w czasie, gdy ten naród był przez wszystkich krzywdzony,— dzisiaj w zmartwychwstałej Polsce ma szerokie, jak nigdy przedtem, horyzonty działania i spełni to zadanie, oparty na zaufaniu narodu, spełni chlubnie ku wzmocnieniu państwa polskiego. W ostatecznej odpowiedzi na ataki, skierowane przeciwko Episkopatowi, uważam za postulat sumienia i rozumu zakończyć swoje przemówienie wzniesieniem okrzyku na cześć polskiego Episkopatu (wrzawa na lewicy i ławach Tugutowców i Piastowców), okrzyku, który podzieli cała polska ziemia: Biskupom polskim cześć! Od całego narodu polskiego cześć!“ (Wrzawa na lewicy, brawa i oklaski na prawicy i w centrum).

Z Lublina. Kursy nauk polit. i Administr. Uniwersytet lubelski.— Spójnia kapłańska.

Od dnia 18. lutego r. b. odbywają się w Lublinie pod kierownictwem prof. dra Tadeusza Hilarowicza „Kursy nauk politycznych i administracyjnych“, urządzane przez Towarzystwo popierania ruchu społecznego przy Uniwersytecie lubelskim. Na kurs ogólny, który potrwa do końca maja r. b., zapisało się około 120 słuchaczów i słuchaczek, urzędników i urzędniczek województwa, starostwa, władz skarbowych, magistratu, sejmiku, banków i t. d.— Otwarcia kursów dokonało uroczyście prezydjum miasta Lublina, przyczem prezydent Turczynowicz podniósł w swem przemówieniu znaczną wyższość tych kursów nad kursami, urządzonymi w swoim czasie przez władze okupacyjne i ich wielką wartość dla wyrobienia kadr wybitnych i przejętych poczuciem praworządności urzędników polskich.

Uniwersytet katolicki w Lublinie, pozostający pod władzą i opieką Episkopatu polskiego, rozwija się wspaniale prawie z każdym miesiącem. Rektorem jest X. prałat prof. dr Idzi Radziszewski, wicerektorem prof. Konstanty Chyliński (b. profesor Uniwersytetu w Petersburgu), sędzią uniwersyteckim prof. Stanisław Smolka (znakomity historyk, b. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego). Uniwersytet lubelski składa się z 4 fakultetów, a mianowicie: 1) teologicznego, 2) prawa kanonicznego i nauk moralnych, 3) prawa i nauk społeczno ekonomicznych, 4) humanistycznego. Na fakultety te uczęszcza razem około 600 słuchaczów i słuchaczek.

Na fakultecie teologicznym wykładają: XX. Kremer (dogmatyka), Archutowski (studjum biblijne, język hebrajski), Falkowski (historja Kościoła), B. Czesnys (dogmatyka specjalna), nadto O. Lacrampe Ord. Praed. (Francuz) i Lecisi Włoch.)

Na fakultecie prawa kanonicznego i nauk moralnych: X. prałat Józef Florczak, świeżo mianowany audytorem Roty rzymskiej, X. Ant. Szymański (polityka społeczna), O. Jacek Woroniecki Ord. Praed. (teologia moralna).

Na fakultecie prawa i nauk społeczno-ekonomicznych: Z. Cybichowski, b. prof. uniw. lwowskiego, dziekan wydziału prawniczego Uniwersytetu warszawskiego (prawo międzynarodowe), poseł prof. dr. Edward Dubanowicz, prof. Uniwersyt. lwowskiego (prawo konstytucyjne), poseł prof. dr Henryk Radziszewski (skarbowość), L. Waściszakowski, docent Uniw. Jagiellońskiego (statystyka), Tad. Hilarowicz (prawo administracyjne i encyklopedja prawa), J. St. Lewiński (ekonomja polityczna), X. A. Szymański (polityka społeczna), X. A. Wójcicki (historja gospodarcza), J. Rafacz (historja ustroju Polski), J. Fiedorowicz, docent Uniw. w Petersburgu (prawo rzymskie). Na wydziale humanistycznym: X. Idzi Radziszewski (filozofia), Jan Baudouin de Courtenay,

znakomity lingwista, b. prof. Uniwersytetu w Petersburgu (językoznawstwo), St. Smolka (historja Polski). K. Chyliński (historja starożytna). M Paciorkiewicz (romanistyka), P. Bańkowski (literatura polska), St. Srebrny (filologja klasyczna), H. Gaertner (historja języka polskiego), X. Domińczak (logika). Maurycy Straszewski, b prof. Uniw. Jagiellońskiego (historja filozofii, Nadto istnieją lektoraty języków

Bardzo pomyślnie rozwija się instytucja „Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich", urządzających w salach Uniwersytetu lubelskiego popularne odczyty dla ogółu publiczności. Przewodniczącym Zarządu P. Wykł. Uniw. jest prof. Hilarowicz. Życie młodzieży akademickiej Uniwersytetu lubelskiego zaznaczyło się założeniem całego szeregu kół naukowych, stowarzyszeń akademickich, Bratniej Pomocy, Domu akademickiego i t. d

Uniwersytet lubelski wywiera bardzo dodatni wpływ na życie kulturalne w mieście. Niedawno powstała w Lublinie „Spójnia kapłańska", w której wygłaszane są liczne, bardzo ciekawe odczyty z dziedziny życia religijnego i kultury katolickiej przy wybitnym współudziale profesorów uniwersytetu.

T.

Z Warszawy. T o w a r z y s t w o S z t u k i K o ś c i e l n e j „A r s E c c l e s i a s t i c a". W ubiegłym miesiącu r. b., dzięki zabiegom ks. Kolasińskiego i artystów malarzy pp. Stabrowskiego-Siedleckiego, Bryknera i Smolińskiego — zostało powołane do życia Towarzystwo Sztuki Kościelnej „Ars ecclesiastica", grupujące w jedno zrzeszenie artystów, duchownych i pracowników — celem odrodzenia sztuki kościelnej, w myśl dawnych idei i tradycyj chrześcijańskich. Lista kilkudziesięciu artystów, którzy są członkami założycielami Towarzystwa, świadczy wymownie, iż wszelkie projekty i prace w dziedzinie sztuki kościelnej. dotąd zaniedbanej u nas — będą wykonywane z prawdziwie twórczym talentem i wiernem odbiciem pojęć naszych religijnych.

Takiej placówki było nam dotąd brak, — dobrze, że powstaje.

Zarząd Towarzystwa tworzą pp.: prof. Weloński, X. Kolasiński, Stabrowski, Siedlecki, X. Korsak, Smoliński i X. Trojanowski.

Tymczasową siedzibą Towarzystwa jest lokal Tow. Pracy Katolickiej, Wilcza 2 m 2 tel. 84—71.

Wszelkie sprawy, związane z Towarzystwem, załatwia też sekretarz X. Kolasiński — Krucza 18 m. 4.

N a u k o w y k u r s w a k a c y j n y dla prefektów szkół średnich odbędzie się w lipcu i sierpniu 1920 r. Obejmie on w pierwszej linji dogmatykę, etykę i historję Kościoła.

Bibliografia.

Ks. Dr. Piotr Stach. N i e o m y l n o ś ć C h r y s t u s a w k w e s t j i e s c h a t o l o g i c z n e j. Lwów, 1920. Stron. XI. + 72.

Pierwsza ta praca docenta uniw. lwowskiego, — praca małych rozmiarów, ale pełna pouczającej treści, świadczy o niepospolitem uzdolnieniu i gruntownych studjach młodego Autora. Temat jej stanowi pytanie najeżone wielkiemi trudnościami, jak można wyjaśnić połączenie przepowiedni Chrystusowej o zburzeniu Jerozolimy z przepowiednią o końcu świata (Mat. r. 24, Mk. r. 13, Lk. r. 21). Przeciwni y Jego Bóstwa twierdzą, że znaczenie słów tych jest niewątpliwie takie, iż zaraz po zburzeniu Jerozolimy nastąpi koniec świata, że więc Zbawiciel był w błędzie i w błąd wprowadził swych uczniów. Nadto mają być w Ewangelji św. Mateusza i inne słowa, dowodzące wyraźnie, że „Mistrz z Nazaretu" mylnie przewidywał rychły koniec świata (Mt. 10, 23, — 16, 28, — 26, 64). Prócz tego jeszcze ma świadczyć o tym „błędzie" nauka Jego o królestwie Bożem i Jego przepisy dotyczące moralności.

Otóż X. Stach zbija te zapatrywania w sposób przekonywający, wyjaśnia trudności, które sprawiają wyrażenia: „natychmiast" u św. Mat. 24, 29 i „Nie przejdzie to plemię, aż to wszystko się stanie" (Mat. 24, 34) i inne teksty wyżej wspomniane (rozdz. I. i II), a w rozdz. trzecim i ostatnim dowodzi, że racjonaliści pojmują całkiem błędnie naukę Chrystusową o królestwie Bożem i Jego etykę, że On rzeczywiście założył Kościół, który miał się rozszerzyć na całej ziemi, że wskazania Jego etyczne nie mają wcale charakteru tylko tymczasowego z powodu rzekomego oczekiwania przez Niego rychłego końca świata. Po cóżby np. Chrystus „zajmował się reformą prawa małżeńskiego, gdyby był rzeczywiście przekonany o bliskim końcu świata?" (Str. 62).

Dobrą znajdujemy tu także odpowiedź na twierdzenie (które powtarza za racjonalistami jeden z naszych profesorów uniwersyteckich z katedry), że Chrystus zakazał bezwzględnie p r z y s i ę g i (str. 66).

Witamy więc w Autorze tej rozprawy nowego i dzielnego pracownika na niwie teologicznej, po którym ta pierwsza publikacja każe się dużo spodziewać! *X. A. P.*

Z nowego kodeksu.

Czy zapowiedzi ślubne, głoszone w dnie świąt zniesionych, według nowego kodeksu prawa kanonicznego są ważne?

W Nr. 4. Gazety kościelnej z dnia 15. lutego b. r. bardzo słusznie poruszył jeden z księży Wikarych kwestyę głoszenia zapowiedzi ślubnych w dnie powszednie — skoro odwiedział się w rozmowie z konfratrami, że są księża proboszczowie, którzy kan. 1024 w ten sposób sobie tłumaczą i zapowiedzi ślubne bez żadnych skrupułów głoszą w dnie powszednie, np. podczas nabożeństwa różańcowego lub majowego. Takich jednak duszpasterzy, sądzę, że niewielu byśmy naliczyli.

Więcej natomiast jest takich, którzy sądzą, że nowe prawo pozwala głosić zapowiedzi ślubne w d n i e ś w i ą t z n i e s i o n y c h — a twierdzenie to opierają na tej podstawie, że u nas w Polsce lud obchodzi te dni jako uroczyste święta a księża Biskupi polecili, aby kapłani w dni świąt zniesionych głosili kazania i odprawiali po południu nieszpory; — tłumaczenie to jest dość rozpowszechnione i w praktyce księża proboszczowie tego się trzymają i zapowiedzi ślubne w te dni głoszą; ale czy takie zapowiedzi obecnie według nowego prawa są ważne? Jeden z konfratrów tak mi tę sprawę przedstawił. że zacząłem się przechylać na jego stronę i przyznawać mu słuszność, — argumenty bowiem jego były poważne, w konkretnym wypadku dotyczyły one głoszenia zapowiedzi ślubnych w dzień święta zniesionego Oczyszczenia N. M. P. (dla wyjaśnienia dodaję, że zapowiedzi miały być głoszone również w drugiej — sąsiedniej parafii, z której pochodziła narzeczona). „Zapowiedzi możesz, a w tym wypadku powinieneś głosić w uroczystość M. B. Gromnicznej, gdyż proboszcz narzeczonej oświadczył, że to uczyni w swoim kościele, tembardziej, że X. Dziekan oświadczył Ci: „na moją odpowiedzialność niech Ksiądz głosi zapowiedzi" a zatem celem uniknięcia zgorszenia, zastosuj się do podanej rady", tak argumentował mój kolega. Ale oto nadeszła odpowiedź w tej sprawie z Kurji biskupiej, którą przytaczam dosłownie: „P o n i e w a ż d o t y c h c z a s l u d w K o ś c i e l e p r a w w y t w a r z a ć n i e z d o ł a, **głoszenie zapowiedzi ślubnych w święta zniesione nie miałoby żadnej prawnej wartości**".

Odpowiedź całkiem jasna i wystarczająca — i do niej muszą się wszyscy zastosować — tak jak każdy proboszcz zachować ma przepis, że nie wolno mu udzielić ślubu, dopóki nie posiada wszystkich dokumentów.

Podpisany zastosował się do tej odpowiedzi i II ą zapowiedź głosił w niedzielę Mięsopostną. Proboszcz zaś sąsiad wygłosił w tę samą niedzielę zapowiedź III-ą a po niej związek małżeński pobłogosławił, nie żądając nawet (zapewne przez zapomnienie) testimonium bannorum, o czem nie

dowiedziawszy się, ja głosiłem w niedzielę zapustną III-ą zapowiedź — oczywiście ku wielkiemu zdumieniu parafian! Fakt powyższy niech będzie przestrogą dla innych Konfratrów. *X. W. M.*

List do Redakcji.

Wobec mniemań, jakie się pojawiły także w Gazecie kościelnej, że pismo teologiczne pod nagłówkami „Unitas“ i „Miesięcznik kościelny“ było dwojakiem, od siebie niezależnem pismem, pozwalam sobie jako wydawca i redaktor dawniejszy donieść, że „Miesięcznik“ nosił w pierwszym roku swego istnienia nazwę „Unitas“. Ówczesny ks. administrator dyecezalny, ks. biskup Likowski nie był z tego zadowolony, jak dowodzi list jeszcze przed wydaniem pierwszego poszytu do mnie pisany, z 7. grudnia 1908 r.

„Bardzo mi się nie podoba tytuł pisma miesięcznego, które masz wydawać. Po co nazwa łacińska dla pisma polskiego, a oprócz tego zdawaćby się mogło, że to ma być organ stowarzyszenia Unitas. Przybierz, jaką chcesz nazwę, ale polską. W takim razie w mojem poleceniu połóż zamiast Unitas nazwę dla pisma nowo wybraną.

Pomimo to udało mi się uzyskać aprobatę na tytuł łaciński przynajmniej na rok, a uczyniłem to dlatego, że stowarzyszenie „Unitas“ przyrzekło pokrywać deficyt aż do wysokości tysiąca marek. Kiedy zaś później już dla wyjaśnienia kompetencji wydawniczych i redakcyjnych oddałem pismo dobrowolnie na własność z wszelkiemi prawami X. Dr. Kantakowi, bo nikt inny nie chciał go objąć, położenie pisma było bardzo dobre, wprost najlepsze w całym czasie swego istnienia. Byłoby więc dla naszego duchowieństwa zarzutem niesłusznym, że pismo dla braku poparcia upadło. Dlaczego Miesięcznik kościelny (Unitas) przestał wychodzić, o tem mógłby oczywiście najlepsze dać informacje X. Dr. Kantak jako ówczesny właściciel i wydawca oraz redaktor pisma.

Pozwalam sobie dodać, że obecnie wskrzeszamy dawne pismo dyecezalne pod nagłówkiem „Miesięcznika teologicznego“; po załatwieniu trudności drukarskich a przy poparciu naszego duchowieństwa pierwszy poszyt ma się ukazać w lipcu. X. *Hozakowski.*

Na fundusz prasowy Tow. wz. pom. kapłanów złożyli P. T. Księża: Mieczysław Bryczkowski (z Waręża) 12 mk., Józef Wawszczak (z Kowalówki) 20 mk., Alojzy Nalepa (z Bochni) 16 mk., Ignacy Nadolski (z Mostów Wielkich) „zamiast życzeń [illegible], imieninowych i z powodu odznaczeń kapłanów“ 35 mk.

Wiadomości dyecezjalne.

Archidyecezja lwowska ob. łać.

W liczbie odznaczonych expositorio can. w Nr. 7. Gazety Kościelnej opuszczono X. Maksymiliana Sokołowskiego, katechetę szkoły wydziałowej we Lwowie.

Instytucję kanoniczną na prob. w Złoczowie otrzymał X. Stanisław Wałęga, prob. w Podhajcach.

Administratorami mianowani: w Płotyczy X. Izydor Zmora, koop. w Tarnopolu, w Wyżnianach X. Józef Sobolewski, koop. tamże.

Przeniesieni: X. Tomasz Gwóźdź, koop. w Chorostkowie, do Krasnego jako ekspozyt., X. Józef Tomaszewski z Husiatyna do Chorostkowa.

Zmarł: X. Zygmunt Pawłowski, jubilat, szambelan papieski, kanonik honorowy kapituły katedr., proboszcz w Kołomyi, w 83 roku życia a 58. kapłaństwa R. i. p.

Konkurs ogłoszono na probostwa w Hałuszczyńcach, Kaczanówce, Kołomyi, Maryampolu, Ostapiu, Płotyczy, Podhajcach, Sasowie, Tłustem, Uhrynowie i Wyżnianach z terminem do 15. czerwca r. b. Podania należy wnosić na każde beneficjum osobno.

Stopień dra teologii uzyskał w uniw. lwowskiego X. Franciszek Konieczny, koop. par. św. Mikołaja we Lwowie.

Archid. ormiańska.

Odznaczony exp. can. X. Kajetan Amirowicz, kanclerz kurji.

Drukarnia Udziałowa, Lwów, Kopernika 20.